Nr. 204. — Rocznik XXIII. **Piątek, 7 września 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 50 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Freudler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 września.

Z bieżącéj chwili.

„Frankfurter Zeitung“ ogłasza znowu rozmowę swego korespondenta z prezesem serbskich ministrów, bawiącym w Niszu. Pan Nikolajewicz oświadczył pomiędzy innemi, że stronnictwo radykalne jest zupełnie rozbite, tak iż właściwie wcale go nie ma. Powiedział on Pasiczowi, który jest jego przyjacielem, że stronnictwo radykalne nie przyjdzie już do steru i radził mu, aby zniósł nazwisko „radykalne“ i ułożył nowy program reform wewnętrznych i finansowych. Ale Pasicz czeka i łudzi się, że piękne słówka, jakie teraz wygłasza, znajdą posłuch u króla. Konstytucya z r. 1869, którą znowu zaprowadzono, wymaga oczywiście zmiany, ale o nowéj konstytucyi będzie można pomyśleć dopiero za dwa lub trzy lata. Zresztą konstytucya z r. 1869 nie jest właściwie konstytucyą, gdyż upoważnia ona króla do wszelkich zmian i daje mu prawo zniesienia jéj, jeśli to uważa za potrzebne. Istotnie antydynastycznego stronnictwa nie ma w Serbii. Z Karageorgiewiczami sympatyzują tylko ich krewni i powinowaci, ale i ci zachowują się spokojnie. Na zapytanie, czy rząd znajdzie urzędników, którzyby byli neutralni podczas wyborów, oświadczył Nikolajewicz, że sprawę tę załatwi w prosty sposób. Bezpośrednio przed wyborami pozmienia urzędników. „Gdzie był postępowy urzędnik, tam poślę liberalnego, a miejsce liberała obsadzę postępowcem. Będziesz pan widział, co z tego wyniknie. Już przy ostatnich wyborach gminnych zrobiłem próbę i jestem ze skutku bardzo zadowolony.“

Ministrów Stoiłowa i Petrowa witano uroczyście w Silistrii. Przyjmowali oni rozmaite deputacye a następnie udali się do Ruszczuku, gdzie przybył książe Ferdynand w odwiedziny do metropolity. Po uczcze, którą na cześć księcia dali ministrowie, a w któréj wziął także udział metropolita, powrócił książe do Warny. Ministrowie tymczasem zamierzają daléj podróżować i kaptować sobie zwolenników.

„Swobodne Słowo“, organ obecnego gabinetu, polemizuje z dziennikami cankowistów, które żądają, aby Rosya miała większy wpływ na sprawy bułgarskie. Gazeta ta wywodzi, że celem patryotów jest właśnie uwolnienie Bułgaryi od wpływów zewnętrznych. To jest także zadaniem obecnego rządu, zadaniem, które dobitnie zaznaczył prezes ministrów w mowie, wygłoszonéj w Warnie. Rząd nie szuka i nie pożąda wpływu obcego, ale stara się o dobre stósunki do wszystkich mocarstw.

Z pola wojny japońsko-chińskiéj to jedynie zaznaczyć wypada, że doniesienia o ostatnich wypadkach pozostawiają wiele do życzenia pod względem autentyczności i jasności. Wedle prywatnych telegramów, Japończycy nie przedsięwzięli ataku na port Artur i nie wylądowali tam żadnego wojska.

Biuro Reutera donosi, że Japończycy, mieszkający jeszcze w Shanghai, postanowili wyjechać do kraju głównie dla tego, że konsul Stanów Zjednoczonych wydał w ręce władzy chińskiéj dwóch japońskich szpiegów. Obawiają się oni, że dłuższy pobyt w Chinach byłby dla nich niebezpieczny. Japońskie magazyny wyprzedają swój towar. — Wedle pogłoski tych dwóch szpiegów niezwłocznie ścięto. Pewien parowiec jadący na zakazanym kanale do Shanghai, uderzył w torpedę i został w powietrze wysadzony; załoga zdołała się uratować. — Z Hongkok donoszą, że cesarz chiński wydał dekret, w którym powiada, że został zniewolony do bronienia się przeciwko napaści japońskiéj. — Wedle najświeższéj depeszy, mały oddział chińskiego wojska wyruszył ku znacznie większemu oddziałowi Japończyków nad granicą Korei i został poniekąd rozbity. Wojsku chińskiemu udało się jednak zwabić Japończyków na minę podziemną, która eksplodowała i 500 Japończyków zabiła. Następnie Japończycy ratowali się ucieczką.

Między parlamentarną konferencya ustanowiła prawie jednogłośnie komisyą, do któréj zostali wybrani Hirsch z Niemiec, Stanhope z Anglii, Gobat ze Szwajcaryi, Rahusen z Holandyi, Tarrieux z Francyi i Houssean-Delaheye z Belgii. Komisya ta ma się zająć zbadaniem sprawy międzynarodowych sądów polubownych i na przyszłéj konferencyi, która się prawdopodobnie odbędzie w Brukseli, przedłożyć odnośny projekt.

W Norwich odbywa się obecnie kongres angielskich syndykatów, na który przybyło 380 delegatów. Wczoraj przyjął kongres 256 głosami przeciwko 5 głosom rezolucyą, wzywającą komisyą parlamentarną, aby zaprojektowała prawo, dotyczące ośmio godzinnego dnia roboczego we wszystkich gałęziach przemysłu. Druga uchwalona rezolucya wyraża ubolewanie, że kanclerz skarbu Harcourt, nie wniósł do ostatniego budżetu dyet dla członków Izby gmin.

Także 19 sekcya kongresu dla hygieny i demografii, obradującego w Peszcie, oświadczyła się w zasadzie za ośmiogodzinnem dniem pracy i za zniesieniem pracy nocnéj. Sekcya ta wzywa prawodawcze czynniki wszystkich państw do zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy i do zakazania pracy nocnéj. Tylko praca nocna, konieczna ze względów ekonomicznych, nie ma podlegać temu zakazowi.

Odezwa.

W dniu 12 i 13 b. m. odbędą się w Poznaniu wybory uzupełniające na ławników sądu procederowego, a mianowicie wybieranych będzie dziewięciu ławników z łona pracodawców i dziewięciu ławników z łona pracobiorców.

Celem porozumienia się w sprawie listy kandydatów odbędzie się **dziś** w czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali pana Edmunda Adamskiego przy Wrocławskiéj ulicy nr. 18

zebranie,

na które szanownych pp. pracodawców i pracobiorców, z wyjątkiem osób należących do cechów piekarskiego, cukierniczego, stolarskiego i masarskiego, niniejszem zaprasza.

Poznań, dnia 5 września 1894.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, przewodniczący. — *M. Więckowski*, zastępca przewodniczącego.
Stanisław Pfitzner, sekretarz. — *Jan Wiśniewski*, skarbnik.

Ignacy Chojnacki. Maciéj Dykier. Dr. B. Erzepki. Bolesław Jagielski. Hieronim Jasiński. Dr. St. Jerzykowski. X. Jeżewski. Roman Lisiecki. Józef Panieński. Walery Szulc.

Z obecnéj chwili.

Daleko bardziéj zajmującém, aniżeli wywody niemieckich pism „porządku“ o zamierzonéj procedurze przeciwko stronnictwom przewrotu, jest przypatrzenie się, jak rząd Rzeszy i rząd pruski, czyli „wtajemniczeni“ stron obydwóch, odrzucają sobie nawzajem piłkę. Najprzód obwieszczały półurzędowe pisma kanclerza, że tenże posiada „odwagę zimnéj krwi“ i uważa wszelkie środki ustawodawcze przeciw anarchistom i socyalistom za zbyteczne, a nawet za szkodliwe. Nagle „Nordd. Allg“ odwróciła chorągiewkę, ogłosiła, że rząd pruski zamierza ograniczyć prawo stowarzyszenia i dzień po dniu zamieszczała artykuły, polecające ten zamiar. Trzeba było przypuszczać, że hrabia Caprivi w chwili słabości ustąpił swym pruskim kolegom, aby mieć spokój przed wołaniem o większe zaostrzenie ustawodawstwa, albo dla tego, że partya przeciwna dość była silną, by go zniewolić do ustąpienia w tym razie. Że, chcąc kierownictwo utrzymać w ręku, nie obstawał przy poruszeniu téj sprawy przez Rzeszę, tłómaczy się to brakiem widoków wszelkiego powodzenia téj procedury w parlamencie; w każdym razie nie był on tam już panem sytuacyi.

Nagle narodowo-liberalne organa zaczęły znowu odwracać kota w miechu twierdząc, że hr. Caprivi jest twórcą pomysłu, aby przewrót zwalczać za pomocą ustawodawczego wystąpienia Prus, gdy tymczasem w łonie pruskiego ministerstwa stanu miały zaznaczać się „liczne wątpliwości“ przeciw temu. Nie kto inny téż, tylko narodowo-liberalne pisma parły na to, aby inicyatywę w téj sprawie pozostawić Rzeszy. Czy przytem sympatyzowały szczerze z hr. Caprivim, tego roztrząsać nie będziemy, w każdym razie byłby on źle wyszedł na tem, gdyby był posłuchał téj rady. Dla tego téż wystąpiły z tą radą już dawno z takim zapałem i wymową także bismarkowskie „Hamburger Nachrichten“. Ze kanclerz nie złowi się w tę pułapkę, to przed kilku dniami dawała wyraźnie do zrozumienia „Nordd. Allg. Ztg.“ Równocześnie atoli wyraziła się o planach obostrzenia pruskiéj ustawy o stowarzyszeniach jak przed tem, tak i teraz w sposób, jak gdyby ta sprawa w łonie rządu już była załatwiona. Aż tu zjawia się w sobotę znowu „Nat. Ztg.“, utrzymująca dobre stosunki z pruskiem ministerstwem, a przynajmniéj z p. Miquelem i donosi „z zupełną pewnością“, że ani w radzie związkowej lub pomiędzy przedstawicielami rządów związkowych, ani w pruskiem ministerstwie stanu nie odbyły w téj sprawie żadne układy, odkąd anarchistyczne zbrodnie ostatniego lata wzburzyły opinią publiczną. Co więc o stanowisku poszczególnych osób z rządu do téj kwestyi napisano, może tylko, jeżeli ma jakąś podstawę, przedstawiać indywidualne, chwilowe „sentymenta“, tak samo jak „pozornie półurzędowe“ artykuły, jeżeli rzeczywiście spowodowane zostały przez członka rządu. Jeżeli się rzecz tak ma, natenczas nasuwa się pytanie: zkąd tedy „Nordd. Allg. Ztg.“ entuzyazmuje się tak żywo dla zamiarów, które jeszcze nie przybrały stałéj postaci? Jakże może mianowicie jako organ hr. Capriviego tak „angażować się“, ponieważ „plan na pruskiéj podstawie“ bynajmniéj się nie nadaje do podniesienia chwały kanclerza?

Wobec tego miałoby się ochotę przyjąć, że obecny redaktor „Nordd. Allg.“ zaczyna się stawać niebezpiecznym p. Capriviemu i niebawem będzie musiał pióro p. Pindtera oddać komu innemu. Równocześnie z „Nat. Ztg.“ atoli podaje półurzędowy „Hamb. Corresp.“ inną wersyą. Uważa on za rzecz pewną, że kampanią rozpocząć chcą w Prusach; i w Rzeszy nie sprzeciwiają się temu zasadniczo; ale parlament nie przyjąłby ustawy o stowarzyszeniach zamierzonego rodzaju, a rozwiązanie parlamentu przyniosłoby jedynie korzyść socyalistom. Daléj tłomaczy „Hamb. Corr.“ „Nordd. Allg. Ztg.“ w tym sensie, jakoby kanclerz bardzo niemile dotknięty był sposobem, w jaki jego osoba złączona została z kwestyą obostrzenia pruskiéj ustawy o stowarzyszeniach. Inicyatywy w danym wypadku dać on wogóle nie mógł; autorstwa téj myśli nie u niego szukać należy. Jeżeli atoli rząd pruski pragnie na seryo obostrzenia ustawy o stowarzyszeniach, to mu jego zgody na to nie zabraknie. Tu znowu powróciliśmy do dawnego punktu wyjścia: kanclerz jest zasadniczo przeciwny zamierzonym środkom, ale ustąpi; daje on swe zezwolenie na ustawę w Prusach, któréj w Rzeszy nie uważa za potrzebną i pożądaną, która atoli, jeżeli ma mieć jakąś wartość, od nikogo innego, tylko z Rzeszy wyjść powinna. Co prawda, to takie zachowanie się kanclerza nie może się przyczynić ani do wzmocnienia jego stanowiska, ani jego powagi. Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze potrwa ta gra „pewnemi“ wiadomościami o istniejących zamiarach, o ich autorach i stanowisku poszczególnych osób do nich. Z tego co zaszło dotychczas można tylko, mimo wszelkich zapewnień o „zupełnem porozumieniu“ pomiędzy decydującemi kołami w Rzeszy i Prusach, wynieść to wrażenie, że w tych kołach panuje albo wielkie zamieszanie, albo wielka różnica zdań, albo wreszcie i jedno i drugie. Czas byłby największy, aby nareszcie „Reichsanzeiger“ doniósł, co właściwie rząd zamyśla.

Szkoła a kultura etyczna.

Społeczeństwo, podobnie jak okręt bez steru i kompasu, chwieje się, oderwane od Boga i Jego instytucyi zbawienia. Odrzuciwszy w zuchwałéj lekkomyślności jedyny skuteczny środek ocalenia, stara się rozpaczliwie czepiać raz téj, drugi raz owéj kotwicy, która niebawem traci oparcie. Najprzód rzucono się na filozofią, która, jak wiadomo, w zeszłem stuleciu święciła największe tryumfy. Pojawił się Kant, od którego dzieł ducha spodziewano się swego czasu odrodzenia niemieckiéj kultury. Dzisiaj nazywa go taki, który czyni tak samo, jak on „najniedołężniejszym kaleką duchowym.“ Po „Chińczyku z Królewca“ nastąpił Fichte, który raz tylko przypomniał sobie Boga, kiedy mu uczniowie w Jenie powybijali szyby. Hegel nie zna nic innego, jak proces myśli, na którym podobnie jak na długim sznurze, kołyszą się wszystkie rzeczy i wszyscy myśliciele w blasku bezduszności. A Schelling, Schopenhauer, Hartmann i t. d.? „Wyższą fantastyką genialnie wyśrubowanych głów“ nazwał ktoś ich płody naukowe. Czego nie zrobili owi myśliciele z chrześciaństwem? Jakie zmiany musiało przechodzić pojęcie „religia“ w ich rękach? „Herr die Noth ist gross! Die ich rief die Geister — werd, ich nun nicht los!“

Kiedy filozofia straciła kredyt, wystąpiły na scenę nauki przyrodnicze jako wybawicielki. Darwin, który w początkach wierzył jeszcze silnie w Boga osobowego i Stwórcę wszechświata, porzucił późniéj te „dziwactwa“. Spencer i Häckel rozprowadzali daléj system „walki o byt“ i przybyli szczęśliwie do portu małp odnośnie mięczaków przedpotopowych.

Wśród uderzeń maczugi własnych towarzyszy po duchu zachwiały się i te mury i w rozpaczy zaczęto szukać nowych środków. To prawda, że i w owych kołach odezwał się nieśmiało głos, wołający o powrót do chrześciaństwa. Ale znikł on pod ręką ludzi, którzy oderwali się od opoki Kościoła. Co zrobili z chrześciaństwa teologowie jak Strauss, Schleiermacher, Beyschlag, Harnack i Schwalbe?

W ten sposób doszli do czystéj moralności, do nauki obyczajów, odłączonéj od Boga i religii. Jako apostół tego najnowszego wybawiciela społeczeństwa występuje znany czytelnikom pan Egidy ze swoją kulturą etyczną, którą niedawno temu X. Biskup moguncki tak znakomicie scharakteryzował na uroczystości św. Rocha w Bingen. Nie bez słuszności nazywają te stowarzyszenia dla etycznéj kultury ogniwem między wolnomularstwem a demokracyą socyalną. Dla tego nie od rzeczy będzie zapoznać szanownych czytelników po krótce z dziejami i rozwojem tego stowarzyszenia, zwłaszcza że i ono, w słusznem rozpoznaniu, iż wtenczas tylko może się spodziewać urzeczywistnienia swych idei, jeżeli pozyska dla nich młodzież, główną uwagę swoją zwraca na szkołę. Uważny obserwator tego stowarzyszenia tak pisze o nim w „Augsb. Postztg“:

Za ojczyznę tego stowarzyszenia można uważać Amerykę północną, pierwszy bowiem związek tego rodzaju założył w 1876 r. syn rabina i profesor Feliks Adler w Nowym Jorku. Uczniowie Adlera powołali późniéj do życia dalsze tego rodzaju stowarzyszenia w innych miastach amerykańskich.

W czasie, kiedy projekt szkólny hr. Zedlitza poruszał w Niemczech umysły (na wiosnę 1892), zjawił się Adler w Berlinie i z okazyi pobytu tego apostoła utworzył się w stolicy Niemiec komitet dla zaprowadzenia stowarzyszeń etycznéj kultury w państwie. Na czele ruchu stanęli: profesor Förster w Berlinie jako przewodniczący i prof. Giżycki jako sekretarz. Innymi czynnymi krzewicielami tego przedsiębiorstwa są Jodl w Pradze, Ziegler w Strasburgu, dr. Koch w Berlinie, Riehl we Fryburgu w B. i Cohen w Marburgu. W ostatnich czasach wykształcił się na głównego przedstawiciela i propagatora wzmiankowany pozasłużbowy pułkownik von Egidy. Co miesiąc odbywa się zebranie a pismo tygodniowe przyczynia się do „rozpowszechniania etycznych dążności“.

Czegoż chcą właściwie owe stowarzyszenia? Wedle statutów celem ich jest: „Uszlachetnianie moralnego życia członków stowarzyszeń i gmin, do których należą. Wszyscy, sympatyzujący z tym celem, są wielce pożądani, choćby ich teologiczne i filozoficzne zapatrywania różniły się z gruntu. Wyznania wiary tam nie ma, a religii — we właściwem znaczeniu — tam nie uczą. Jednakże nie wolno występować w opozycyi do żadnego wyznania; duchowym węzłem, który ma trzymać wszystkich członków w łączności, nie jest zatem pewne zapatrywanie teologiczne, jak raczéj urzeczywistnienie praktycznych idei moralnych. Należy odbywać zebrania, zdobywać mówców, powoływać do życia instytucye itd. Bada się bliżéj dążności tych ludzi, odnosi się coraz bardziéj wrażenie, iż ostatecznie chodzi tam o to, aby w miejsce dotychczasowych wyznań ustanowić rodzaj *świeckiego kościoła*. Głównym środkiem agitacyjnym są publiczne kursa zastósowanéj etyki, na których odznaczają się głównie profesorowie uniwersytetów i mądrość swoją wykładają przed ludźmi, od których nie żąda się niczego innego, jak „ponad średnią miarę wznoszącego się rozumu i charakteru“. Aby zebrać potrzebne środki pieniężne, przyjmuje się także „członków w szerszem znaczeniu“, którzy sami oznaczają swój udział składkowy.

Zwróciliśmy już wyżéj uwagę na łączność z wolnomularstwem. W saméj rzeczy, jeżeli się zbada bliżéj statuta tych towarzystw etycznéj kultury, to dostrzeże się wielkie podobieństwo z dążnościami Braci Trzech Punktów. Czy i oni nie chcą „znaleźć w rzeczach czysto ludzkich wyższego, moralnego punktu zjednoczenia, za pomocą którego dokonałoby się zwolna rozizlelenie społeczeństwa pod względem religijnym i politycznym?“ Nam się zdaje, że te stowarzyszenia etyczne zdemaskują się w końcu jako apendyksy loży, aby zwłaszcza średnie i niższe warstwy społeczeństwa zakwasić niejasną religią wszechświatową „cichych rewolucyonistów“. Tę wewnętrzną łączność zresztą uznano już urzędowo i wypowiedziano wyraźnie

Jak gdzieindziéj, tak i towarzystwa etycznéj kultury zwracają główną uwagę na *szkołę*. To mianowicie odnosi się do wydziału niemieckiego. Prof. Förster zaznaczył w 1892 roku, iż stowarzyszenie musi wpływać na to, aby szkolnictwo zrewidowano w przeciwnym sensie, aniżeli chciał je rewidować hr. Zedlitz. Przeobrażenie moralnéj pedagogiki jest głównym celem związku. Należy przedewszystkiem zabrać się do podniesienia literatury ludowéj i wychowania ludowego. Przytem nie powinno się schodzić na manowce, aby przy pojęciach moralnych próbować uzasadniania metafizycznego. Bezwyznaniowéj nauki obyczajów w sensie kategorycznego imperativu Kanta należy żądać dla szkoły publicznéj. Przedstawianie obowiązków obywatelskich trzeba uważać za koronę nauki. Zakładanie bezwyznaniowych seminaryów nauczycielskich jest, wedle Förstera, w najwyższem stopniu pożądanem. Daléj należy dążyć do „etyzowania“ wszelkich instytucyi i stosunków, np. Kościoła, stowarzyszeń kościelnych, państwa, polityki, dobroczynności, kwestyi socyalnéj, literatury, teatru, słowem całego społeczeństwa i całego ludzkiego wspólnego pożycia.

Główne znaczenie towarzystw etycznych nie tyle leży w dokonanéj już przez nie lub oczekiwanéj w przyszłości czynności, jak raczéj w tem, że one na nowo dokumentują istnienie szeroko rozgałęzionego, wpływowego ruchu duchowego, który nie do czego innego zmierza, jak do zupełnego usunięcia dotychczasowych podstaw chrześciańsko-teistycznych porządku społecznego i do zupełnego przeobrażenia tego ostatniego przez postawienie za podstawę naturalistnéj zasady humanizmu. Ze względu na to ich symptomatyczne znaczenie warto zwrócić baczną uwagę na nowo założone towarzystwa etycznéj kultury, jakkolwiek one chwilowo stanowią tylko drobną gałęź wielkiego ruchu etycznego w dzisiejszych czasach.

Ludność w Królestwie Polskiem.

Warszawa, w początku września.

(R. T.) Jedenasty tom wydawnictw warszawskiego komitetu statystycznego zawiera t. zw. demografią Królestwa Polskiego, tj. ludność obecną w danym punkcie (w dniu 1 stycznia 1893 r.); podział na ludność stałą, niestałą, cudzoziemców; podział na wyznania, gęstość zaludnienia. Jestto już drugie obliczenie tego rodzaju, gdyż 3 tom wydawnictw komitetu poświęcony był temuż samemu przedmiotowi i zawierał stan ludności w dniu 1 stycznia 1893 r. Ze zmian i ulepszeń zaznaczamy przedewszystkiem w wydawnictwie ostatniem drukowanie tytułików w dwóch językach: rosyjskim i francuzkim. Powtóre, znajdujemy tu podział na wyznania całéj ludności, obecnéj w jakiéjś osadzie, nie zaś samych tylko mieszkańców stałych, jak to było w tomie 3. Wreszcie, co najważniejsze, w tomie 11 uwzględniono odrębność t. zw. osad, czyli miasteczek, nie noszących urzędownie tego tytułu, i podano dla nich cyfry oddzielne, kiedy po-

przednio traktowano je razem z wioskami téj saméj gminy.

Ludność 10 gubernii, czyli 84 powiatów (w nich 114 miast i 1,288 gmin wiejskich) Królestwa Polskiego w dniu 1 stycznia 1893 roku wynosiła 8,808,969 dusz, czyli kraj nasz — wedle danych komitetu — liczy w téj chwili blisko 9 milionów mieszkańców. Od czasu obrachunku przedostatniego w r. 1890 przybyło 55,240 dusz (8,808,969—8,256,562), co daje 6,6 na sto, czyli 2,2 proc. przyrostu rocznie. Jestto liczba bardzo duża. W całem cesarstwie, gdzie rozległe, mało zamieszkane przestrzenie, bogactwo gleby nie tamują pomnażania się ludności, nie zmuszają do emigracyi, roczny przyrost wynosi mniéj więcéj 1 i pół procent, w Anglii, Niemczech, Włoszech, Belgii mniéj więcéj około 1 proc., we Francyi sięga ledwie pół procent*). Profesor Simonienko mniema, iż tak wysoka cyfra przyrostu w Królestwie, wypadła po części wskutek ciągłego doskonalenia się ksiąg ludności (które w danym razie są jedynem źródłem), od czasu założenia komitetu statystycznego. Ponieważ liczba mniejsza od oczekiwanej, przypuszczalnéj, również mogłaby być wytłomaczona w ten sposób, więc owe 2,2 procent wobec znacznéj śmiertelności w naszym kraju i tłumnéj emigracyi w czasach ostatnich, wobec, z drugiéj strony, praw, utrudniających dziś przypływ, a nawet pobyt cudzoziemców, wypada zdaje się opatrzyć znakiem zapytania. Przyrost ludności w różnych częściach Królestwa jest bardzo różny; w gub. płockiéj daje zaledwie 1 proc., w suwalskiéj 0,7 proc., a kiedy w piotrkowskiéj mamy 3,5 (w powiecie łódzkim 7,7 proc.), w warszawskiéj 3,25. Różnice te są bardzo zrozumiałe, ludność z biedniejszych, rolniczych okolic spływa do ognisk przemysłu, znajdując tam łatwiejszy i większy zarobek, oraz pod pewnym względem dogodniejsze warunki bytu.

Od tego samego czynnika zależy w znacznym stopniu gęstość zaludnienia. W całym kraju wynosi ona 3,810 dusz na milę kwadratową, czyli 78,7 na wiorstę kwadr., czyli 69,2 na kw. kilometr. Liczbę powyższą uważać należy za bardzo wysoką, ze względu na rolniczy charakter kraju, nizki stosunkowo stopień kultury, małą liczbę większych ognisk życia.

Bogata Francya, z przemysłem wszechświatowym i z kilkomilionową stolicą świata, posiada zaludnienie prawie równe naszemu, bo wynoszące cokolwiek więcéj niż 70 głów na kwadr. kilometr. Prócz Paryża, Francya ma 2 miasta równe Warszawie (Lyon i Marsylia) i 9 miast z ludnością przenoszącą 100 tysięcy (w téj liczbie Bordeaux i Lille przeszło po 200,000).

W Niemczech przypada na kwadratowy kilometr 90 mieszkańców, ale w Niemczech są całe prowincye oddane przemysłowi, istnieje wiele olbrzymich ognisk życia.

Berlin liczy 1½ miliona mieszkańców, 4 miasta mają ich 400—300 tysięcy, 39—300—200, 9—200—100 tysięcy.

Węgry nakoniec, kraj, jak nasz przeważnie rolniczy, ale o znacznie wyższéj kulturze, o lepszéj glebie i przyjaźniejszym klimacie, produkujący wino, zaludniony jest znacznie mniéj od naszego, gdyż na kilometr kw. wypada tam tylko 53 głowy.

Lewy brzeg Wisły jest wogóle gęściéj zaludniony niż prawy, najlepiéj zaludniona gubernia z brzegu prawego, lubelska zaledwie wyrownywa pod względem gęstości mieszkańców najsłabiéj zaludnionéj na lewym brzegu gub. radomskiéj. Więcéj niż średnio zaludnione powiaty skupione są w dwu częściach kraju: 1) ciągną się wąskim paskiem nad granicą austryacką (pow. benoziński, olkuski, miechowski, pinczowski, stopnicki i sandomierski), przeciętnie na kwadratowéj wiorście znajduje się tam 103,2 mieszkańców, (89,9 głów saméj ludności wiejskiéj), 2) tworzą rodzaj klina, którego podstawa opiera się granicą pruską, a ostrze sięga Warszawy, (tworzą go wszystkie powiaty gub. kaliskiéj prócz wieluńskiego, pow. brzeziński, łódzki i łaski gub. piotrkowskiéj oraz warszawski, błoński, sochaczewski, skierniewicki, łowicki, kutnowski i gostyński gub. warszawskiéj), przeciętnie kwadratową wiorstę zamieszkuje tu 132,5 mieszkańców (81,2 saméj wiejskiéj ludności).

Prócz tego średnie zaludnienie posiadają też północne, litewskie, powiaty gub. suwalskiéj (maryampolski, wołkowyski, władysławowski i kalwaryjski). Powiaty posiadające ludność rzadszą niż przeciętne, można również podzielić na dwie grupy: 1) północna (powiaty augustowski, suwalski, sejneński, gubernii suwalskiéj, cała gub. łomżyńska prócz powiatu pułtuskiego i ostrowskiego, powiaty rypiński, sierpski, mławski, przasnyski gub. płockiéj), na wiorstę kwadratową wypada tu 55,1 mieszkańców (46,3 saméj ludności wiejskiéj); 2) wschodnie (gubernia siedlecka prócz powiatów garwolińskiego i węgrowskiego); na wiorście kwadratowéj przemieszkuje tu 54,6 ludzi (45,1 samych wieśniaków). Najgęstsza ludność wiejska znajduje się w powiecie łódzkim (148,8) najrzadsza w powiecie augustowskim (35,5).

W związku z przyrostem i gęstością ludności pozostaje liczba ludności niestałéj i cudzoziemców w różnych częściach kraju. Co do ludności niestałéj to ta naturalnie przypływa najwyżej do dwóch miast i punktów fabrycznych, cyfry to całkowicie stwierdzają. Cudzoziemców w kraju naszym znajdowało się w chwili obrachunku 93,753; z tego w miastach i osadach 33,243 i 60,510 po wsiach. Wśród ogółu ludności kraju tworzą oni 1,06 procent (na wsiach 0,94 procent); wyższe liczby od téj przeciętnéj znajdujemy w gubernii piotrkowskiéj (2,39 proc.), lubelskiéj (1,56 procent), i warszawskiéj (1,45); najmniéj cudzoziemców posiada gubernia łomżyńska (0,19 procent). Od roku 1890 liczba cudzoziemców nieco się zmniejszyła. (W roku 1862 cudzoziemców — wedle danych komisyi spraw wewnętrznych było tylko 37,363). Zmniejszył się również stósunek kobiet do mężczyzn. Trzy lata temu na 100 mężczyzn przypadało 107,6 białogłów, obecnie już tylko 105,6. Jedna tylko gubernia kielecka stanowi w tym tak pożądanym dla niewiast ruchu, wyjątek. Nieliczne są powiaty, gdzie znajduje się kobiet mniéj niż mężczyzn.

*) Za pewien brak w wydawnictwie komitetu, a raczéj w jego „Wywodach ogólnych“, uważamy zupełny brak materyału porównawczego, zarówno co do czasu, jak i z krajami innemi. Ponieważ zestawienia ułatwiają zoryentowanie się, a nawet niezbędne są do jakiegośkolwiek wniosku, więc, gdzie wypadło, cyfry porównawcze przytaczamy z innych źródeł. (Przyp. autora.)

Portret socyalisty.

Wybitny socyalista holenderski i zarazem znany pisarz Van Zinderer-Bakker wystąpił ze swego obozu, nie wypierając się jego teoretycznych dążności, a ten krok swój umotywował w otwartym liście tak charakterystycznym dla sprawy i ludzi, którzy nietylko w Holandyi, lecz i w innych krajach zachodniéj Europy, stoją na czele ruchu socyalistycznego, że warto przytoczyć z niego główne ustępy.

„Przywódzcy socyalistyczni wszyscy są jednakowi — z téj saméj są gliny, którą ożywiają jedne żądze i namiętności. Metoda każdego z nich, jak metoda szefa naszych socyalistów Neuwenhiusa, polega na tem, że odpowiedzialność za każde przewinienie jednostki składa na system, który rzekomo z jednostki owéj zrobił to, czem ona jest; nazywa on się liberałem pod względem religijnym, ale jest fanatykiem w wierze w nieomylność ustroju społecznego, który sobie we własnéj głowie wykombinował. Z rozwartemi oczami człowiek ten patrzy w gwiazdy, ale nie spostrzega powodzi, która mu już wodę w uszy leje.

„Ów przywódzca socyalistów prawi o braterstwie i miłości ludzi, ale sieje nienawiść do każdego, który inaczéj od niego myśli; nie robi niczego, aby nie podlegać krytyce, ale rzuca podejrzenia na wszystkich, którzy pragną istotnie pracować; bredzi bezustannie o krwi i zemście, ale w gruncie rzeczy tchórzem jest podszyty. Mieni on się apostołem nauki, która ma z ludzkości zrobić harmonijną całość, ale jest sam pełen nienawiści i mniéj tolerancki, niżeli sądy kacerskie średnich wieków. Ustami głosi zdanie: kto z was chce być wielkim, musi umieć wszystkim służyć, ale sam traktuje bezwzględnie wszystko, co urojonym jego przywidzeniom w poprzek staje. Głośno prawi, że każdemu należy oddać sprawiedliwość, ale sam przyznaje sobie więcéj, niżeli mu się należy; ma zawsze pełne usta frazesów, ale ośmiesza wszystkich, którzy zastanowią się nad tem, jak dane plany wykonać i dla czego tak, a nie inaczéj postępować należy. Umie on tylko bezustannie krytykować dzisiejszy porządek społeczny, ale dotychczas ani jednéj nie podał praktycznéj wskazówki, w jakim kierunku go zmienić należy; pragnie mieszkać w nowym domu, ale zanadto jest leniwy, aby z brać materyał do budowy tego domu; pragnąłby w domu tym prowadzić życie wygodne, ale zarazem urągać robotnikowi, który mu dostarcza środków na to wygodne życie.“

Przytoczyliśmy w dosłownem brzmieniu list otwarty Van Zinderen Bakkera, ponieważ to klasyczne świadectwo człowieka, który sam przez długi czas należał do przywódców ruchu socyalistycznego w Holandyi, charakteryzuje dobitnie a trafnie zarówno ruch cały, jak i przywódców jego. Można je zaś z równem prawem jak w Holandyi zastósować także we wszystkich innych państwach zachodnich kontynentu Europy.

Kładziemy nacisk na wyraz „kontynentu“, w Anglii bowiem pod tym względem inne panują stosunki. Ruch robotniczy w Anglii zupełnie odmienny ma charakter. Tam jego przywódzcy nie imponują masom frazesami i teoryami, których nigdy w życiu nikt urzeczywistnić nie potrafi. Te czasy niemowlęctwa ruchu angielscy robotnicy dawno mają za sobą; oni domagają się reform praktycznych, które im korzyść istotną przynieść mogą. Przywódzcy robotników w Anglii muszą, aby jakąkolwiek mieli powagę, prowadzić politykę czynu, ale oczywiście nie w zbrodniczem rozumieniu skrajnych socyalistów, czyli anarchistów, lecz w tem, aby czyny ich dały praktyczne robotnikom rezultaty, czy to w formie podwyższenia płacy, czy też dogodniejszych warunków pracy. Inaczéj mają się rzeczy na kontynencie Europy, a stosunki ludzi sam list Van Zinderen Bakker niezmiernie trafnie określa, gdy mówi:

„Po głowach przywódców ruchu snują się jakieś fantasmagorye, które dotychczas w ich umysłach się nie skrystalizowały, bo nie mają warunków przybrania form stałych i ściśle określonych; brak im ku temu podstawy realnéj. To też panowie ci ograniczają się na wymyślaniu w obec mas szerokich, którym nie najlepiéj jest na świecie, na dzisiejszy porządek społeczny; ograniczają się na krytyce istniejących stosunków, ale nie powiadają, czem je zastąpić należy. Piorunują przeciwko wszystkim, którzy, krytycznie bistać, w samem krzyczeniu wrzaskliwem korzyści realnych nie widząc, domagają się planu działania i jasnego określenia celu, do którego się dąży“.

Przytoczony powyżéj list słusznie zarzuca socyalistom, że „prawiąc o braterstwie, nienawiść sieją, a czyny anarchistów francuzkich, których socyaliści daremnie się wypierają, ich morderstwa przy pomocy sztyletu i zbiorowe morderstwa, dokonywane dynamitem, są jaskrawem świadectwem ogólno ludzkich teoryi reformatorów dzisiejszych, w obec których bledną czyny terorystów z przed stu lat.“

„Na gruzach cywilizacyi, która najświetniejsze swoje zdobycze i urządzenia zawdzięcza idei miłości bliźniego, dzisiejsi reformatorowie chcąc postawić coś nowego, ale jeszcze nie wiedzą dokładnie, co stworzyć mają. Rozumie się, że ich frazesy szumne mogą tylko przemawiać do umysłów niekrytycznych, mogą zapalać do czynów zbrodniczych ludzi niedojrzałych, niedorostków, postępujących ślepo za ułudnemi hasłami, bo nieumiejących sobie dokładnie zdać sprawy, dokąd ich te hasła prowadzą.“

Van Zinderen Bakker, to widocznie bardziéj krytyczny umysł, który nietylko poznał się na pustych głowach i sercach przywódców, ale i na bezdrożach, któremi kroczy ruch socyalistyczny. Zrywa on tedy nietylko z ludźmi, lecz i z ruchem całym.

„Tak, jak chrześciaństwa nie można było zaprowadzać przemocą — powiada Van Zinderen Bakker — tak i dziś na drodze rewolucyjnéj niepodobna stworzyć idealnego społeczeństwa. Choćby tedy siłą zwalczano rzekomych wrogów należytego rozwoju społecznego, egoizm, próżność i brak jedności u tych, którzyby górę wzięli, stałyby się przyczyną nowéj niewoli i to daleko gorszéj od téj, w któréj rzekomo ludzkość obecnie żyje.“

Autor listu zapewnia, że bardzo wielu socyalistów już doszło do tego, co on przekonania. Sądzimy, że uzasadniona jest nadzieja, iż w miarę szerzenia się spokojnych i krytycznych poglądów, liczba ludzi, którym oczy się otworzą na bezpłodność reformatorskich dążeń żywiołów skrajnych, bezustannie będzie się wzmagała i ustalą się przekonania, iż drogi, któremi rozwój społeczny powinien postępować, aby do względnego doprowadzić szczęścia, już 19 wieków temu zostały wskazane i tylko starać się trzeba o należyte poznanie ich i o przejęcie się prawdami wówczas wygłoszonemi.

Niemcy.

* ***Berlin***, 5 września. Na wczorajsze przemówienie nadburmistrza Hoffmanna w Królewcu, który między innemi zaznaczył, że cesarz przybywa do dzielnicy, zdobytéj mieczem, lecz miasto go wita jako mądrego księcia pokoju, odpowiedział cesarz, że *„kraj, zdobyty mieczem przez Hohenzollernów, zostanie utrzymany dzielami pokoju. Na to daje on swoje cesarskie słowo.“* — Dzisiaj rano udał się cesarz wraz z królem saskim na pole ćwiczeń, gdzie się odbyła wielka parada wojska. Na czele chorągwi wjechał cesarz do miasta napowrót.

— Narodowoliberalna „Rhein. Westf. Zeitung“ dowiaduje się, że znana zaczepka „Nordd. Allg. Ztg.“ przeciwko ministrowi Miquelowi była inspirowaną przez sekretarza stanu hr. Posadowskyego. Ten ostatni jest zaciętym współzawodnikiem ministra skarbu. Przedstawił on się w parlamencie jako właściwy inicyator projektów podatkowych w Rzeszy, które zajmowały dotąd publiczność zawsze pod firmą Miquela. Nie pomija on też żadnéj sposobności, aby się przedstawiać w jak najlepszem świetle. Narodowo-liberalne pismo powiada, że nikt nie może odmówić hr. Posadowskyemu wielkiego wrodzonego uzdolnienia, niezwykłéj pilności i zewnętrznéj zręczności. Wobec swego poprzednika bar. Maltzahna jest on olbrzymem, w porównaniu z Miquelem atoli karłem. W końcu zapewnia organ narodowo-liberalny, że między obydwoma ministrami skarbu nie chodzi o rzeczowe różnice. W głównéj rzeczy bowiem istnieje wśród interesowanych tych osobistości rozczulająca jednomyślność w tem, aby jak najwięcéj podatków wybić z parlamentu.

— Minister oświaty, dr. Bosse, powrócił do Berlina w przyszłym tygodniu.

— Kolońska „Volksztg“ pisze, że w sferach wojskowych roztrząsają kwestyą, czyby nie było praktycznem usunąć konnicę. Przy udoskonaleniu broni palnéj nie może już być mowy o wielkich atakach konnicy. Broń piechoty sprząta zbliżające się szwadrony do ataku, zanim dojdą do celu. Pragnący reformy proponują, aby przy każdym pułku zostawić po kilku jeźdźców do patrolu i kilku jeźdźców do rekonesansu, a oprócz tego kilku welocypedystów. Jeden z przedstawicieli téj reformy oświadczył, że zwolennicy konnicy są wprawdzie tym zamiarem tak przerażeni, jak dobry chrześcianin, któremuby zaproponowano usunięcie chrztu. Ale są to mniej lub więcéj romantycy, którzy się lubują w tradycyach konnicy, albo dzielni jeźdźcy, którym więcéj przypada do smaku życie na koniu.

— Ostatnie druki komisyi, obradującéj nad walutą srebra, wyszły w drukarni Rzeszy. Nr. 26 zawiera: Oświadczenie dr. Lexis; kartę tytułową pierwszego tomu (protokuły) wraz ze spisem rzeczy, członków i komisarzy rządowych; tytułową kartę II tomu (druki) z wykazem treści i wykazem błędów drukarskich. Cena całego egzemplarza kosztuje 30 marek.

Austrya i Węgry.

* Książę prymas Kardynał Vaszary wypowiedział do kleru, zgromadzonego na ćwiczenia duchowne w Granie dłuższą przemowę, niepozbawioną znaczenia politycznego. W słowach „Kościół i ojczyzna — mówił książę prymas — ciężą na mnie z wielką odpowiedzialnością złączone, z mojego dwoistego stanowiska wynikające zobowiązania, którym nie mogę i nie chcę nie dochować wiary. Czyż byłbym godny nosić choćby godzinę publiczną godność, złączoną z mojem kościelnem stanowiskiem, gdybym się chciał zrzec jakiegokolwiek z praw ojczyzny? Nie, nie byłbym godny. Albo czy byłbym godny nosić, choćby chwilę, ten krzyż, znak kościelnego dostojeństwa, na mojéj piersi, gdybym stał się niewierny, choćby w najmniejszéj mierze, sprawom Kościoła? Nie, nie byłbym godny. Właśnie z tego powodu, że czuję całą wagę mojéj odpowiedzialności, uważam za stosowne dać wam z przed ołtarza wskazówki. W obec wzburzenia umysłów naszą zasadą powinno być, że jeśli oni złorzeczą, my mamy zawsze błogosławić. Nim przyjąłem moje stanowisko, połączone z tak wielką odpowiedzialnością, oświadczyłem w miejscu najbardziéj kompetentnem, że uważam za konieczne przywrócenie naruszonego pokoju między państwem i Kościołem. — Oznajmiam zarazem wam, że z nauk mojego Kościoła ani na włos nie ustąpię, jakò też że w sprawach katolickiego Kościoła uważam tylko Papieża za mającego prawo ostatecznie rozstrzygać. — Oznajmiam wam tutaj przed ołtarzem Pana, że odkąd zostałem Prymasem, nie uczyniłem w kwestyach kościelnych ani jednego kroku, nie uzyskawszy poprzednio zgody Stolicy świętéj. Episkopatowi, temu czynnikowi, który we Węgrzech jedynie jest uprawniony do kierownictwa sprawami Kościoła, przedstawiłem wskazówki Ojca świętego. Przymuję zatém odpowiedzialność za wszystkie moje oświadczenia, za każdy mój krok w przeszłości, a ponieważ postanowionego kierunku nie zmieniłem, także w przyszłości. W dziedzinie kościelnéj uznaję moim sędzią tylko i jedynie Głowę Kościoła. Wczoraj rozlegały się z kazalnicy słowa: „Pugnemus armis doctrinae et justitiae“; gdzie się walczy bronią tak szlachetną tam i ja jestem, atoli nieszlachetnemi środkami nigdy walczyć nie będę“.

Przemówienie to jest z wielu względów znamienne i znaczące. Punkt ciężkości jego leży bezsprzecznie w ustępie, w którym Książę-Prymas odrzuca walkę „nieszlachetnemi środkami“ przeciw projektom kościelno politycznym. Jakkolwiek niewątpliwie ma słuszność wiedeński „Vaterland“, sądząc, że mowa Kardynała tylko częściowo oświeca sytuacyą, to jednak sens ustępu, który podnosimy, jest jasny. Zrozumie go każdy, kto śledził z uwagą

13

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 203.)

— Jesteś pan jasnowidzącym, dobrym, mądrym — zaczęłam na wstępie. Czy widzisz, co się dzieje w tym domu?

— Zdaje mi się.

— Czy pan odkryłeś, że hr. Palène kocha się w Pauli?

— Tak... i jestem szczęśliwy, że się nie omyliłem, skoro twoje spostrzeżenia zgadzają się z mojemi.

— Szczęśliwy!... szczęśliwy, przypuszczając, że ta śliczna Paula mogłaby się dostać do téj jamy!...

— Gdzie znalazłaby szczęście — odpowiedział mi spokojnie. Znam lepiéj od ciebie mieszkańca téj jamy.

— Ale ona? — odezwałam się z wahaniem, gdyż doszłam do punktu drażliwego... ona? Czy znasz pan jéj uczucia?

— Nie... i domyślając się, sądzę, że zaczyna mieć sympatyą dla hrabiego, ale owoc jeszcze nie dojrzał.

Zamyśliłam się przez chwilę.

— Możnaby przyspieszyć działanie sympatyi, mówiąc jéj, że hrabia ją kocha. A potem będę wiedziała...

— O co ci chodzi — rzekł z serdecznym uśmiechem. Ale zdaje mi się, albo raczéj jestem pewnym, że niepotrzebnie dręczyłabyś się.

— I mnie się tak zdaje! ale nie cierpię cienia niepewności. Jednakżeż wydaje mi się widocznem, zwłaszcza od dwóch dni, że dzieli uczucia swego ojca. Co za szaleństwo!

— Obserwuj jeszcze — zaczął baron znowu — a potem pomów z nią. W ten sposób uspokoisz się i zdobędziesz jasne stanowisko.

— Lubię spiskować z panem! zawołałam. Rozumiesz sam bez tłomaczenia. Poczekam więc trochę, rozumie się. Dopóki ci panowie są pogrążeni w kwestyach państwa... a państwo przedewszystkiem, wiem, czego się trzymać, rzekłam z śmiechem.

Powróciłam opiewając szczyty i tych, którzy je zamieszkują.

Znajdujemy się istotnie w wirze walki zaciętéj. W kilku dniach pan Palène poruszył całą okolicę zamaszystością, z jaką rozpoczął kampanią na korzyść jenerała. W jego ślady, inni rzucili się z wojennym zapałem do ataku na głosy.

W naszym obozie zadecydowano z powagą i dobrą wiarą, że ponieważ te wybory przygotowują wielkie walki ustawodawcze, Francya zawisła nad przepaścią i że trzeba starać się, by w nią nie wpadła, jak ów astrolog do studni. Przepaść przedstawia zwycięztwo drobnego właściciela, który uczepił się republikanizmu w nadziei, że kiedyś napisze na swym bilecie „radzca jeneralny“, co sprawia zawsze wrażenie. Ale urzeczywistnienie téj ambicyi ma być zapowiedzią okropnych nieszczęść. Jeszcze trzy podobne wybory a zagranica, która w cieniu czyha na zdobycz, rzuci się na nas i zgryzie jak pasztecik. Jestto rysem charakterystycznym pewnych ludzi, iż mają tak mało zaufania do własnéj odwagi, że z nierównaną łatwością odłączają swój kraj od widowni świata.

W obozie przeciwnym z niemniejszą rozprawiają powagą, lecz usuwając dobrą wiarę, o czarnych zamiarach jenerała, którego pożera ambicya.

Jeżeli on myśli o życiu publicznem, to dla tego, aby kraj pustoszyć ogniem i mieczem, chcąc mu narzucić wsteczne idee. Z pewnością wojna domowa będzie następstwem jego wyboru, a nie ma nic okropniejszego jak widok wielkiego narodu, którego obywatele z powodu radzcy jeneralnego biją się i zabijają z tem przekonaniem, że po kilku dniach nie pozostanie z nich ani okruszyny.

— Czegoż oni chcą? — woła jenerał zdumiony. — Mnie tak bardzo nie chodzi o ten wybór! Ale nie ustąpię przed takiemi głupstwami.

— Równają się one niedorzecznościom naszych przyjaciół — odpowiada pan Palène z pogardą. — Ale bądź pan jenerał stałym, a odpowiadam głową za powodzenie.

— A! mój drogi! nie zapomnę panu nigdy tego zainteresowania się mojem zwycięztwem.

Tego właśnie pragnie hrabia, ale więcéj mu jeszcze chodzi o wdzięczność Pauli. Sądzę zresztą, że śmieje się ze swoich bliźnich, z ich głosowania i ze swoich czasów. Oddaje się duszą i ciałem wyborom, potrącając jednych, pochlebiając innym z zwykłym szyderstwem, powtarzając, że głosować na jenerała, znaczy głosować na niego samego. Przyznaję, że trudno o lepszy argument.

Co do Servina, nie wychodzi on wcale z obu-rzenia i przerażenia. Zbuntowana jego rzetelność czyni dla niego wstrętną agitacyą jego kuzyna, który wyglądając jak człowiek, traktujący całą tę sprawę, jak komedyą, rani jego uczciwość. Biorąc bardzo na seryo wyborców i ich zasady, popełnił, to prawda, kilka niezręczności. Ale jeżeli je popełnia., to dla tego, że jest uczciwy i oto sprawiedliwość ludzka! Jenerał, który przywykł wybuchać, jak kula armatnia, krytykuje go surowo.

Jestem podobną do tego poczciwca pozującego, który z latarnią w biały dzień szukał człowieka. Ja bez latarni szukam umysł, któryby nie miał dwóch wag i dwóch miar. Ale pewno go nie znajdę!

Ojczym mój oświadcza, że skoro się mówi językiem Buddy, to nie powinno się wtrącać do wyborów i Paula napróżno powtarza, że mówi on jak każdy inny w zwyczajnem życiu. Jenerał woła:

— Już wiem teraz, dla czego popełnia same głupstwa, moje dziecko.

— To z wygórowanéj uczciwości, co dowodzi, ojczulku, że nie jest wcale podobnym do swych zmyślonych osobistości. Czyni wszystko, co w jego mocy, by ci się przysłużyć.

Pozostawiam głos Pauli, bo gdybym się wmieszała, na pewne byłaby burza, ale położenie moje jest nieznośne.

Zaniepokoiło mię wczoraj spotkanie jenerała z Servinem. Ojczym mój zmierzył go od góry do dołu, od dołu do góry, we wszystkich kierunkach, chcąc pewnie przeniknąć głąb jego mózgownicy. Widząc, że nic nie odkryje, odwrócił się w złym humorze od niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

walkę i sposób jéj prowadzenia przez sfery, stojące za redakcyą „M. Allam“. Idzie o pytanie, czy wątpliwe zwycięztwo nad liberalizmem warte jest olbrzymiej ceny, jaką byłoby podkopanie kościelnéj karności i wykopanie politycznéj przepaści między klerem niższym a jego duchownymi zwierzchnikami.

Telegramy.

Nowy Jork, 6 września. Lasy palą się jeszcze w niektórych okolicach. Liczbę ludzi, którzy stracili życie z powodu pożaru, obliczają na 426.

Rzym, 6 września. Wedle urzędowego dziennika dekret, dotyczący stanu oblężenia na Sycylii ma mieć moc obowiązującą do dnia 31 grudnia 1896 roku.

Wiedeń, 5 września. Potwierdza się, że zamierzone ćwiczenia konnicy we wschodniéj Galicyi zostały odwołane.

Peszt, 5 września. O strejku w węgierskiéj fabryce broni donoszą: Pertraktacye dyrektora fabryki z robotnikami przekonały tych ostatnich, że reformę płacy postanowiono podjąć tylko w interesie administracyi. Robotnicy przybędą jutro do pracy.

Walne zebranie Towarzystwa św. Wojciecha

ku podniesieniu muzyki kościelnéj w dyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

Zwołane przez X. dr. Surzyńskiego na dzień wczorajszy Walne Zebranie Towarzystwa św. Wojciecha odbyło się według ogłoszonego przedtem programu.

Rano o godz. 6 JW. X. Echaust, kanonik metropolitalny, odprawił uroczystą wotywę o Duchu św., w czasie któréj chór archikatedralny wykonał najnowszą mszą pięciogłosową X. Surzyńskiego in hon. Immaculatae Conceptionis. Części zmienne śpiewów mszalnych wykonano z graduału rzymskiego.

Ławy kościoła zapełniły się jeszcze przed szóstą organistami z prowincyi, którzy pilnie przysłuchiwali się śpiewowi gregoryańskiemu i czystéj polifonii kościelnéj.

Wspaniałem czterogłosowem *Veni Creatur* X. Witta zakończyła się uroczystość kościelna.

O godz. 8 odbyło się ćwiczenie chorału gregoryańskiego z przybyłymi na zjazd organistami. Kierownik ćwiczenia tego, X. dr. Surzyński, wyjaśnił pokrótce zasady dobréj deklamacyi tekstu, i dokładnego trafiania interwałów — zwracał przedewszystkiem uwagę na czystą intonacyą. Z wielkiem zajęciem pp. organiści wskazówkom sobie udzielanym się przysłuchiwali i z widocznym zapałem odśpiewali żałobne Salve Regina tudzież Antyfony na procesyą dni krzyżowych. Na ćwiczeniu tem był obecny *X. dr. Ruchniewicz* dyrygent katedralny z Pelplina.

Publiczne posiedzenie zagaił krótko po godzinie 10 X. dr. Surzyński. Powitawszy gości i członków, których około 80 się zebrało, staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, skreślił on w krótkich słowach działalność towarzystwa w przeciągu ostatnich lat ośmu, poczem przystąpiono do ukonstytuowania biura. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie JW. X. dr. *Kubowicza*, kanonika metropolitalnego, który na zastępcę swego powołał X. proboszcza *Zinglera* z Zytowiecka, na sekretarza p. *Kozłowskiego* org. ze Sremu, a na Ławników p. *Zarembę* org. z Wrześni i p. *Czyżewskiego* org z Poznania. Następnie p. *Gorzelniaski*, org. katedr. z Gniezna odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania, poczem przewodniczący udzielił głosu X. *Kłosowi*, tutejszemu wikaryuszowi archikatedralnemu, który w półgodzinnéj mowie wyłożył umiejętnie i nader jasno znaczenie najnowszego dekretu kongregacyi św. obrządków o medycejskiem wydaniu ksiąg choralnych i o śpiewie gregoryańskim.

Mówca wyjaśnił przedewszystkiem stosunek rzymskich ksiąg choralnych do starszych naszych wydań tychże ksiąg, t. zw. wydań piotrkowskich, i podał praktyczne wskazówki, jak nadal organiści w wyborze melodyi gregoryańskich postępować mają. Ciekawą tę i pouczającą mowę podamy w brzmieniu dosłownem.

Następnie wstąpił na mównicę X. dr. *Surzyński*, który w dłuższéj mowie wyjaśnił wydany razem z powyższym dekretem przez kongregacyą św. Ob rządków regulamin dla muzyki kościelnéj (ob. „Kuryera Poznańskiego“ nr. 203).

W końcu przewodniczący *X. dr. Kubowicz* przemówił, zamykając posiedzenie, następnemi mniéj więcéj słowy: „Chociaż niewtajemniczony w zasady i teorye kościelnéj sztuki muzycznéj z zajęciem przysłuchiwałem się wygłoszonym co dopiero referatom. Poznałem wysokie znaczenie śpiewu gregoryańskiego i czystéj muzyki kościelnéj. Pragnę, by rzucone z téj mownicy myśli przeniknęły jak najszersze koła naszego społeczeństwa, by wszyscy dyecezyanie nasi więcéj niż dotąd ważną sprawą muzyki kościelnéj się zainteresowali, by szlachetne cele Towarzystwa św. Wojciecha słowem popierali i czynem. Wtedy setkami organiści zbierać się będą, wtedy też ujrzymy tu liczniejszy zastęp osób duchownych i świeckich. Ubolewam, że nie przybyło więcéj kapłanów, że brak tu obywatelstwa, a nawet panie, które tak chętnie wszelkie nabożeństwa kościelnego dotyczące sprawy popierają, powinny były przysłuchać się publicznym tym obradom. Nauczylibyśmy się, że kościelna muzyka dzisiejsza nie odpowiada przepisom kościoła, że jest ona zbyt światową, zbyt zmysłową — a za mało kościołowi posłuszna, za mało uduchowniona!

Początki, choć skromne, do naprawy złego są zrobione — starajmy się o dalsze rozwój szlachetnéj pracy na tem dotąd odłogiem leżącem polu. Z małych rzeczy powoli dochodzimy do wielkich. Tak się dzieje w przyrodzie. Powoli w niéj wszystko rośnie, a jednak drobne ziarno obfity plon przynosi. I Kościół z małych początków wzrósł do swéj dzisiejszéj siły, świat ogarniającéj potęgi, z którą jak dotąd przez dziewiętnaście wieków tak i nadal społeczeństwo ludzkie liczyć się i pod któréj skrzydła w chwilach dziejowych przełomów uciekać się musi.

Uważam sobie za obowiązek podziękować wam przedewszystkiem panowie organiści, żeście tak licznie stósunkowo się tu zebrali, niech ten święty zapał, z jakim referatom się przysłuchiwaliście, obfite wyda owoce, byście z większą jeszcze gorliwością wypełniali ważne obowiązki wasze.

Dziękuję Wam czcigodni Bracia kapłani, iż przybywając tu, daliście dowód głębokiego zrozumienia świętéj sprawy, która nas tu dzisiaj zajmowała. Któż, jeżeli nie kapłani, zachęci organistę i śpiewaków do gorliwego i sumiennego wykonywania przepisów Kościoła, dotyczących muzyki kościelnéj? któż i do utworzenia chóru zachęci, kto ich w pracy dalszéj nad śpiewem kościelnym utwierdzi? Daliście dobry przykład konfratrom, którzy go, mam nadzieję, naśladować będą.

Dziękuję tobie, Xięże doktorze Ruchniewiczu, iżeś podjął trudy dalszéj podróży, by wziąć udział w naszem zebraniu. Zachowaj i nadal uczucia, które Cię tu dziś do nas przywiodły, a bądź pewnym, że my długo z wdzięcznem sercem o nich pamiętać będziemy.

I Wam, zacnym redaktorom pism publicznych, Panie doktorze Kantecki i Panie Bukowiecki dziękuję, żeście tu przybyli, a w imieniu wszystkich tu zebranych proszę W. s, byście w pismach waszych święte dzieło naprawy muzyki kościelnéj popierali i zasady przez Towarzystwo św. Wojciecha głoszone pilnie rozkrzewiali.

Szczególne dzięki winienem złożyć przezacnym mówcom, którzy, tak jasno i tak wymownie życzenia i przepisy Kościoła, muzyki jego dotyczące przedstawili i wyjaśnili. Przyczem powinienem wyrazić swe ubolewanie, że jeden z nich, X. dr. Surzyński nas opuszcza, by objąć duszpasterstwo w Kościanie. Nie wątpię jednak, że i na nowem swem stanowisku będzie on miał tyle sił i czasu, by i nadal przewodniczyć Towarzystwom i pracować nad podniesieniem muzyki kościelnéj w naszym kraju. W uznaniu jego dotychczasowéj działalności i pracy wzywam was czcigodni Bracia i szanowni Panowie, byście złączyli głosy i trzykrotnie wykrzyknęli „Niech żyje!“

Prezes Towarzystwa, X. dr Surzyński, podziękował w końcu X. Kanonikowi dr. Kubowiczowi za łaskawe przewodniczenie i wezwał zebranych gości, by jeszcze głośniéj na jego cześć trzykrotne „Niech żyje!“ wykrzyknęli.

Na tem zakończyło się publiczne posiedzenie o godz. 1/2 12.

Nastąpiły niezwłocznie poufne obrady członków Towarzystwa św. Wojciecha.

Najpierw jednogłośnie wybrano na nowo ustępujący zarząd Towarzystwa — t. j. X. dr. Surzyńskiego na prezesa, X. Knasta, proboszcza z Gryżyny na wiceprezesa i p. Jarosława Leitgebra z Poznania na kasyera, poczem X. dr. Surzyński poddał pod obrady kilka ważnych spraw, a zwłaszcza mający nastąpić rozdział Towarzystwa na Towarzystwo zajmujące się wyłącznie reformą muzyki kościelnéj i na związek Towarzystw organistowskich, którego celem ma być popieranie moralne i materyalne stanu organistowskiego.

Następnie p. Jarosław Leitgeber zdał sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa, na co mu walne zebranie udzieliło pokwitowanie i podziękowało zarazem za tak sumienne i bezinteresowne prowadzenie księgi kasowéj.

W dalszym ciągu obrad p. Gorzelniaski, organista katedralny z Gniezna, przedłożył statuty mającéj się założyć szkoły organistowskiéj w Gnieźnie. Walne zebranie uznaje ważność téj sprawy i popierać będzie szkołę — radzi jednak by oparto szkołę na silnych podwalinach, to jest by postarano się o nieodzowne do założenia takiéj szkoły fundusze.

Na wniosek przewodniczącego przekazuje w końcu towarzystwo 300 marek ze swéj kasy na fundusz żelazny dla założyć się mającego związku Towarzystw organistowskich — i na tém zamknięto poufne obrady.

Referat o posiedzeniu popołudniowem, na którem tenże związek organistów przyszedł do skutku, podamy w następnym numerze „Kuryera“.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 września 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica wyżej.		
na wrzesień .	132 50	134 —
na październik .	134 —	145 50
Żyto wyżej.		
na wrzesień .	116 75	118 50
na październik .	116 —	117 50
Oléj rzep still.		
na październik .	43 10	43 10
na maj . . .	44 —	44 —
Okowita spok.		
eksportowa .	32 10	32 10
na wrzesień .	36 —	36 —
na październik .	36 10	36 10
na listopad .	36 30	36 20
na grudzień .	36 40	36 40
na maj . . .	37 80	37 80
spożywcza .	— —	—
Owies		
na wrzesień .	120 50	120 50
Wypowiedziano		
żyta węcpli .	20 00	2700
okowity kw. ekp.	21,000	19 000
" " spoż.	0,000	0,000

	4	5
Niem. 3% poż. pań.	93 90	93 90
Consol. 4% .	105 50	105 50
Consol. 3½%	103 10	103 —
Pozn. 4% l. zast	102 50	102 75
Pozn. 3½% l. zas	99 75	99 75
Pozn. listy rent.	104 40	104 40
Poznań. oblig.	99 20	99 20
Nowa Pozn. poż.	— —	— —
Austr. banknoty	164 20	164 20
Austr. renta srbr.	95 30	95 30
Ros. banknoty	221 50	221 75
Ros. listy zastaw.	103 60	103 75
Pols. 4½% l. zas.	68 90	68 10
Węg. 4% renta zł.	99 70	99 80
Węg. 4% " kor.	93 30	93 30
Austr. kred. akcye	223 10	221 50
Lombardy . .	46 60	46 10
Discorto com.	199 10	194 75

Usposobienie słabo.

Szczecin, 5 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	6
Pszenica wyżej.		
na wrzes.-paźdz.	130 —	131 50
na kwiecień-maj.	— —	140 —
Żyto wyżej		
na wrzes.-paźdz.	115 —	115 —
na kwiecień-maj.	122 —	122 —
Oléj rzep. niezm.		
na wrzesień . .	33 20	43 20
na maj	33 70	43 70

	5	6
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	32 —	31 80
na wrzesień . .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 6 września.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prob. Jastrzębski z Liszkowa 1 egz.

* ***Kasa*** składowo pożyczkowa i zapomogowa artystów dramatycznych Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu zawiązana została w Copotach na dniu 1 września r. b., a przystąpili do niéj wszyscy bez wyjątku artyści, należący do obecnego składu Teatru poznańskiego. Celem Kasy ma być: Zaoszczędzanie choćby najmniejszych sum z pensyi artystów, a z powstałego ztąd funduszu wypożyczanie pod gwarancyą potrzebującym, dla przyuczenia pierwszych do oszczędności, a ułatwienia pomocy drugim w razie potrzeby. Statuta ułożone zostały wedle statutów kas przy innych teatrach, z zastósowaniem do warunków sezonowego teatru poznańskiego; rada nadzorcza i urzędnicy Kasy wybrani zostali z grona artystów przez głosowanie. Przy wypłacie należnéj pensyi dnia 1-go września b. r. w Copotach pierwsze dobrowolne wkłady wyniosły 249 m.

Pożytecznemu temu przedsiębiorstwu życzymy pomyślnego rozwoju i powodzenia.

* **Galowy obiad** na cześć księcia Jerzego saskiego odbył się w środę u naczelnego prezesa. Prócz księcia Jerzego, jenerała komenderującego, komendanta miasta, Najprzew. X Arcybiskupa i X. Biskupa zaproszonymi byli wszyscy naczelnicy władz cywilnych — razem 40 osób.

* **„Posener Tageblatt“** z pewnem uczuciem żalu rozpisuje się nad niesfornością i destrukcyjnym zmysłem jakiegoś szkólnego chłopaka, który w ogrodzie zoologicznym ową piękną, kwitnącą różę słoneczną (Sonnenrose), wystawioną na widok publiczny, zrzucił z postumentu i zniszczył. Ten duch destrukcyjny, pisze daléj „Posener Tageblatt“, wtedy tylko da się z serc młodzieży wykorzenić, jeżeli wszyscy nauczyciele — we wszystkich godzinach szkólnych — i we wszystkich szkołach zaszczepiać w nie będą uczucia piękna natury itd. Możemy szan. „Posener Tageblattowi“ zaręczyć, że to zaszczepienie w młode umysły piękna natury, bez religii, katechizmu, cnoty i bojaźni Bożéj sprawi, że ta młodzież dorósłszy, nie tylko kwiaty, ale głowy ludzkie ścinać będzie! Biada wtedy szan. pisarzom od „Tageblattu“.

* **„Posenerka“** ze swoją żydowską koleżanką z Wiednia „N. Fr. Presse“ leje łzy krokodylowe nad wrzekomem samobójstwem Xiędza katolickiego P. N. Jaich z Braunsdorf, który, wedle tych semickich organów, miał, z przyczyny ciągłych nieporozumień ze swoją gospodynią, pijaczką, samobójczo utopić się w rzece Oppie. Ten tak smutnym sposobem pisze „Posenerka“ zeszły ze świata Xiądz katolicki, miał 70 lat. I podobne wypadki na tym świecie bywają. Uwierzylibyśmy zaraz, gdyby wiadomość ta nie przypłynęła semickiem źródłem, które, jak wiadomo, niesie z sobą zasób szlamu oszczerstw na wszystko, co katolickie. Doczekamy się w téj sprawie bliższych wyjaśnień. W razie zaś rozsianego przez semitów kłamstwa, będziemy umieli nazwać tych zajadłych nieprzyjaciół Kościoła katolickiego i Polaków mianem, na które zasłużyli.

* **Kórnicka** sprawa żydowska nie daje spać „Posenerce“. List za listem każe sobie przez żydowskiego nauczyciela pisać i usiłuje udowodnić, „że królik zaczął“. „Ten wybryk polskiéj demonstracyi w Kórniku — pisze — chciałyby gazety polskie wsunąć w kieszeń antysemityzmu. Nie pierwszy to raz w Kórniku podobne demonstracye polskie miały miejsce. Wszakże obchód tamtejszego towarzystwa obrony krajowéj i szkoły ewangelickiéj starali się Polacy śpiewami polskiemi i wyciem zbezcześcić.“ Tak jest, panowie semici od „Posenerki“ — szukajcie tylko, a znajdziecie. Niedawno na targu w Kórniku pewna kobieta polska niegrzecznie nazwała żydówkę za to, że jéj palcem masło z garnuszka próbowała. Ot — panowie — nowa polska demonstracya, weźcie się do pióra, bo taki fakt może zachwiać byt niemieckiego państwa!!

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 5 września ran 0,22 m. Dnia 5 września w południe 0,22 m. Dnia 6 września rano 0,22 m.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Z Leszna.** Jakiś nieznajomy starzec rzucił się w samobójczym celu pod pociąg, jadący z Ostrowa. Lokomotywa ucięła mu obie ręce. Wkrótce też życie zakończył. Było, jak później stwierdzono, 84 letni starzec, żebrak, nazwiskiem Müller, dawniejszy stróż nocny z Osieczny.

* **W król. gimnazyum** w Pile, pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Polte z Poznania, składał jeden wyższy prymaner egzamin i otrzymał świadectwo dojrzałości.

* **W Bydgoszczy** w sądzie karnym sądzono sprawę obrazy majestatu. Przed kratkami stali: stolarz Bernard Tech, majster stolarski Emil Tech, i dwóch stolarskich czeladników — Teodor i Robert Tech z Rupienicy. Sądzono przy zamkniętych drzwiach. Ogłoszonym wyrokiem skazano Bernarda i Emila Tech na trzy miesiące więzienia, Teodora i Roberta Tech uwolniono. Wszyscy oskarżeni należą do socyalno-demokratycznéj partyi.

* **Teatr polski w Toruniu.** W sobotę komedya Jordana: „Mysz bez kota.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

W poniedziałek obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Zeszłéj soboty** aresztowano wieczorem w fabryce Wertheima w Bornheim, krótko przed zakończeniem pracy, dwóch robotników, Müllera i Garscha. Znani oni byli jako członkowie tamtejszéj anarchistycznéj grupy, i często na zebraniach w duchu anarchistycznym przemawiali. Mieli oni brać udział w anarchistycznych zaburzeniach w Berlinie. Müller był jednym z menerów przy strejku w fabryce rowerów Adlera. Po skończonym strajku udał się w raz z kolegą Garschem do Berlina. Nie długo tu bawiąc, wrócili do Karlsruhe skąd dostali się do fabryki Wertheima w Bernheim. Policya miała ich już dawno na oku.

* **Przy obchodzie** pamiątki „Sedanu“ w Gubenie znaleźli się także socyaliści z Linderode. Na placu strzeleckim był dla byłych wojaków wystawiony wielki namiot, a na nim zatknięta wielka czarno-biało-czerwona chorągiew. W nocy zaś z czwartku na piątek zdjęli socyaliści tę chorągiew, a na jéj miejsce zatknęli kilka łokci długą czerwoną chorągiew z napisem: „Słuszność i Prawda 1864 i 1894.“ Policya prędko tę rewolucyjną chorągiew usunęła i zatknęła na namiocie pierwszą.

* **Na wyspie** Helgoland, należącéj dawniéj do Anglii, a dziś do Prus, nie ma jeszcze urzędu stanu cywilnego. Tamże dotąd jeszcze istnieją śluby kościelne, jak za czasów angielskich, i są za prawomocne uznane.

* **Żywcem pochowany.** W Sielcach w Królestwie Polskiem zachorował nagle ośmnastoletni robotnik z symptomatami cholery. Aby go ratować dano mu tak silną dawkę opium, że całkiem w kurczach skostniał, a jako wrzekomo umarłego zajęto się zaraz jego pogrzebem. Gdy spuszczono go w trumnie do grobu — usłyszano z pod wieka ludzki głos. Przestraszeni kopacze zostawili trumnę w grobie i uciekli ze strachu. Po kilku godzinach, gdy wieść się o tem rozeszła, poszło kilku odważniejszych ludzi na cmentarz i oderwali wieko od trumny. Straszny przedstawił im się widok. Żywcem pochowany człowiek usiłował z rozpaczą zrzucić wieko z trumny, ale nadaremnie. — Ze skurczonemi nogami i z skręconemi rękami leżał cały pokryty pianą. Straszną musiała być walka, i straszny koniec.

* **Sprawa Krożańska.** Z Wilna donoszą do „Gaz. Narodowéj“: Sprawa krożańska będzie sądzona w Kownie w dniu 2 października (20 września st. st.). Akt oskarżenia składa się z 3 tomów; oskarżonych jest 71 osób, których bronić będzie 6 obrońców, wyznaczonych *ex officio*, gdyż z powodu teroryzmu moskiewskiego oskarżeni nie mogli znaleźć adwokatów, którzyby bez zezwolenia sądu chcieli podjąć się téj sprawy. Świadków wezwano przeszło dwustu. Według obliczeń sądu rozprawa potrwa dni dziesięć. Do rozprawy mają być dopuszczeni korespondenci dzienników, którzy otrzymają pozwolenie prezydenta sądu. Przy rozprawie oprócz jenerała Orżewskiego, jenerał-gubernatora wileńskiego, ma być obecnym sam minister sprawiedliwości Murawiew.

Murawiew jest najmłodszym z ministrów rosyjskich, gdyż liczy lat dopiero czterdzieści kilka. Zdumiewająco prędko zrobił karyerę od czasu, gdy będąc towarzyszem prokuratora, oskarżał z urzędu Żelabowa, pannę Perowską, Kibalczyca i innych uczestników zamachu, którego ofiarą padł Aleksander II, ojciec obecnego cara. Pomimo burzliwego prywatnego życia, któreby każdemu innemu w karyerze przeszkadzało (Murawiew jest obecnie ożeniony po raz trzeci z Polką, z domu Borkowską, rozwiedzioną dawniéj z pierwszym swym mężem, jakimś inżynierem; dwie pierwsze zaś żony Murawiewa, z któremi po kolei się rozwodził, powychodziły ponownie za mąż w awanturniczych warunkach), cieszy się szczególnem zaufaniem cara i jest najpoufniejszym tegoż doradzcą we wszystkich sprawach, nawet w sprawach dotyczących osoby cara i carskiéj rodziny.

* **Lwów.** (Zjazd śpiewacki.) Zjazd towarzystw śpiewackich z różnych miast naszego kraju rozpoczyna się w czwartek, 6 b. m. W zjeździe zapowiedziało udział około 400 śpiewaków. Przybywają towarzystwa muzyczne należące do „Związku,“ a to z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Sanoka, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola, Złoczowa, Peczeniżyna itd. Śpiewaków oczekiwać będą na dworcu kolejowym członkowie lwowskich towarzystw śpiewackich. Główna kwatera śpiewaków mieści się w gmachu Politechniki.

* **Wynalazek Polaka.** Jan Paszkowski, siodlarz, zamieszkały w Chicago, w tych dniach uzyskał w Waszyngtonie patent na ulepszoną uprząż dla koni zaprzęgowych. Ulepszenie to polega na tém, iż — w razie, gdy się konie spłoszą, lub też najdziksze zaczną kaprysić — nie potrzeba żadnego wysiłku, aby je powstrzymać. Znawcy przyznają, że uprząż p. Paszkowskiego znajdzie szerokie zastósowanie i odda znakomite usługi w tym kierunku.

* **Hrabia Paryża,** pretendent do koronony francuzkiéj, leży śmiertelnie chory. Lada dzień spodziewają się jego śmierci. Liczy on dopiero 56 lat życia. Jako dziesięcioletni chłopiec, skazany na wygnanie, tułał się po szerokim świecie. Zwiedził Niemcy, Hiszpanią, Anglią i Amerykę. W Amerykańskiéj wojnie domowéj, brał po stronie Stanów Północnych, jako członek jeneralnego sztabu naczelnego wodza północnéj armii, czynny udział i odznaczał się odwagą i męztwem. Po trzydziestu trzech latach wygnania, wolno mu było znów oglądać starą ojczyznę. Ożeniony z kuzynką swoją, wziął za nią ogromny majątek, którym mógł był, w razie danym, poprzeć swoje pretensye do francuzkiego tronu.

Po śmierci hrabiego Chambord, jako ostatniego z legitymistycznéj linii, prawa i pretensye przeszły na linią Orleańską, któréj Hrabia Paryża jest reprezentantem. Po jego śmierci przejdą pretensye do korony na syna jego, księcia Orleańskiego. Czy zaś kiedy pretensye i nadzieje potomka Ludwika Filipa się ziszczą, o tem kiedyś rozstrzygnie historya.

* **Z Ameryki.** Niejakiś odpadły francuzki Xiądz Villate, mianujący się Arcybiskupem, w swojem przemówieniu do warchołów polskich w Cleveland, którzy tam niezależny kościół zakładają, między innemi powiedział te słowa: „Jestem Arcybiskupem nowego kościoła, i posłem Zbawiciela, z poręki Patryarchy Antiochijskiego, który był członkiem Kościoła rzymsko-katolickiego. Patryarcha Antyochijski ma taką samą władzę, jak Papież w Rzymie. Ja (Villate) chcę z jego polecenia założyć w Ameryce wiarę katolicką, będącą w harmonii z sprawami Stanów Zjednoczonych. Smutne się rzeczy dzieją w téj wolnéj Ameryce!

* **W Chicago,** w obserwatoryum astronomicznem ustawiono olbrzymi teleskop, mający 40 angielskich cali objektywnéj średnicy, zatem przewyższa największy dotąd teleskop Licka o 4 cale. Będzie to na pewien czas znów coś „the best in the world“. Według najnowszych wiadomości mają w Pittsburgu o 10 cali objektywnéj średnicy większy ustawić teleskop. Koszta budowy tego teleskopu w sumie 30,000 funtów, poniosą pp. A. Carnegie i H. Philipps Jun. Prace optyczne wykona optyk Brashear. Zdaje się, że przez te kolosalne teleskopy zobaczą Yankesy dokładniéj dziury w swéj sławnéj konstytucyi!

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 7 września św. Reginy p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 32.

Kórnik, dnia 5 9 1894. Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się dopiero z gazet o tem, co się z okazyi żydowskiéj majówki miało dziać tutaj w Kórniku. Żydowskiemi zabawami nikt się z obywateli nie interesuje, chyba gawiedź uliczna. Wystąpienie pana Leopolda Jaroczyńskiego żydowskiego nauczyciela i tu w mieście i w publicystyce omawiano już także publicznie. Dodam nieco dalszych szczegółów z téj hecy z dzieciakami szkólnemi chrześciańskiemi. Bezpośrednim powodem niezadowolenia chrześciańskich dzieci (niemieckie także hałasowały) był sposób obejścia się z niemi. Dla żydowskich dzieci na ową majówkę — bardzo praktycznie — napożyczano dmuchawek drewnianych (Blase-Rohr) od dzieci polskich i niemieckich, i za tę przysługę wygoniono je z miejsca zabawy, zowiąc wszystkie w czambuł „die polnische Bande“. Szkólne żaki mają też swoją ambicyą, o temby nawet i żydowski pedagog wiedzieć powinien. Gdy pochód żydowskich dzieci wszedł do miasta, rozochocona halastra chrześciańskich dzieci (polskich i niemieckich) śpiewała też na nutę kocią jak tam kto mógł i umiał, byle głośno, a p. Leopold Jaroczyński około 24 lat liczący mąż nie uprzytomnił sobie, że kto się w taką czeredę wmięsza z butnemi rozkazami, aby była cicho, z pewnością przegra sprawę, sprawi szaloną uciechę gawiedzi, która w obecnym wypadku perkami częstowała w dodatku. Daleko więcéj zmysłu pedagogicznego okazał żandarm — prawda poważniejszy człowiek, choć niepedagog — i ten spokojem swoim i taktem salwował po-

wagę pana żydowskiego nauczyciela od większéj może klęski. Na taką psotę dobrem lekarstwem rózga, a najlepszem pedagogiczne działanie panów nauczycieli w szkole, aby w dzieciach wyrobić poszanowanie dla stanu nauczycielskiego. P. Leopold Jaroczyński, żydowski nauczyciel, może już słyszał nieco od swoich kolegów z szkoły polskiéj (z którymi przecież do jednego Lehrer-Vereinu należał, a może jeszcze należy), że z ową powagą w naszéj szkole kórnickiéj kuso i to kuso od czasu, jak posprowadzano do tutejszéj szkoły nauczycieli Niemców, a młodych, a sadzano bez skrupułu na wyższe miejsca, aby niemieckości w szkole zapewnić pierwszeństwo i wszelkie bezpieczeństwo. Bito też w owe czasy nawet za odmawianie pacierza po polsku, chociaż odmawianie go po niemiecku jawnie nakazanem nie było. Z okazyi takiego bicia, chłopaki śmielszéj natury wzięły się do pana nauczyciela energicznie i wygoniły z klasy wraz z powagą stanu nauczycielskiego. Innego znowu p. nauczyciela, gdy wyszedł na plac publiczny uciszać hałasującą dziatwę, mrówie szkólne obskoczyło hurmem i poturbowało, a pan pedagog nawet i przed sądem śremskim, dokąd wniósł sprawę, nie uratował powagi nauczycielskiéj, nic nie wskórał. Obaj przecież tyle okazali roztropności, że nie krzyczeli na demonstracye polskie — żydami nie byli.

Pan L. Jaroczyński dopiero, gdy się oparł o mury szkoły żydowskiéj, nabrał animuszu i na zakończenie uroczystości majówkowéj publicznie pod gołem niebem palnął w mowie mniéj więcéj, że Polakom ist der Kamm gewachsen, wskutek jakichś ulg, ale niezadługo nastanie czas, gdy ich znowu zetrą, czy zduszą. Przyzna p. J., że obywatele polscy Kórnika i wielcy i oni mali szkólni, to ludek bardzo spokojny i rozsądny, a dla wieku pana proroka bardzo wyrozumiały, że na prowokacyą ponowną zaraz z kopyta odpowiednich argumentów nie złożyli. P. J. będzie miał niejednę sposobność interpretować swój występ dziennikarski wobec władz.

Cholera.

Do wydoskonalenia się w desinfekcyi zgłosiło się w Poznaniu 23 osób. Fizyk powiatowy p. dr. Panieński będzie wykładał przez cały tydzień ten przedmiot. Godziny nauki każdego dnia od 3 do 6 wieczorem w miejskim szpitalu. Po skończonym kursie nastąpi egzamin.

Za inicyatywą radzcy ziemiańskiego p. Lützow w Ostrowie, zebrała się komisya sanitarna, aby powziąć skuteczne środki, co do rewizyi i czuwania nad czystością rynsztoków i kloaków. Te ostatnie mają być trzy razy na tydzień rewidowane. Sprzedaż owoców ma być pod kontrolą policyi. Wreszcie postanowiono zorganizować przy pokazaniu się cholery w mieście wydział sanitarny. Z powodu zbliżającéj się coraz bardziéj zarazy, tylko przy urzędach cłowych, jak w Strzałkowie, Borzykowie, Pogorzelicy, Skalmierzycach i Podzamczu granica otwartą będzie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 września.

HOTEL BAZAR. Pani Zalecka z Warszawy, Morawski z Jurkowa, pani Bogańska z Cykowa, pani hr. Szembekowa z Siemianic, Zabłocki z Dąbrówki, Unrug z Saksonii.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z Nieszawy, Butlar z Wrocławia, Hittemann z Drezna, Daniel z Krotoszyna, Wolff z Brandenburga, Moritz z żoną z Bydgoszczy, Meinhardt z Heringsdorfu, Swensen z Huson, Kleine z Neufahrwasser.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Wolfsohn z żoną z Zdun, Goldenring z Berlina, Wilde z Lipska, Witte z Zgorzelic.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Sielewicz z Berlina, pani Korwot z Chełmży, Manschell z Zgorzelic, Riesenfeld z Annabergu.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 6 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50 10 m., 70-ta 30,30 m., sierpień 50-ta —.—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,10 mrk., 70-ta 30.30 m., sierpień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Sydgodzien 5 września 1894.

Pszenica 124—126 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 98—102 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 94—100 mrk., dla browarów 105—120.

Groch na paszę 105—112 m., wrzący 135—150 m.

Owies 105—112 mrk.

Okowita 31,50 m.

Wrocław, 5 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	30	13	00	12	80	12	30	11	90	11	40
Pszenica żółta	13	20	12	90	12	70	12	20	11	90	11	40
Żyto	11	10	10	80	10	70	10	50	10	30	9	50
Jęczmień	13	90	13	40	12	40	10	90	9	90	8	30
Owies	12	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 5 września. — Cukier ziarnisty exclusive work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% —,—. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —.—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 25,25. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,25—. Spok. Cukier surowy 1. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 11,90— płac., 11,9.1/2 żąd., październik 10,95— płac., 10.95 żąd., listopad-grudzień 10,72½ płc. 10,75— żąd., styczeń-marzec 10,80— płac., 10,85— żąd. Spok. Obrot tygodniowy w ukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 5 września. — Okowita cicho, wrzesień-październik 19½ żąd., październik-listopad 19⅝ żąd., listopad-grudzień 20— żąd., kwiecień maj 20⅜ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 77¼, za grudzień 70¼, za marzec 67⅜, za maj 66⅜. Usposobienie: stale. Obrót 2000 miechów

Stan powietrza.

Dnia 5 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	770	Płn.	2	zachm.	12
Aberdeen	766	Płn.	3	pochmurno	10
Chrystiansund	765	Płn.Płn.W.	4	zachm.	11
Kopenhaga	760	spokojnie.		pochmurno	11
Sztokholm	760	Płn.W.	2	zachm.	10
Haparanda	762	Płn.	2	pół zachm.	5
Petersburg	759	Płn.	1	zachm.	8
Moskwa	759	Z.Płn Z.	1	bez chmur	8
Cork. Quenst.	769	Płn.Płn.Z.	3	pochmurno	11
Cherbourg	764	Płd.W.	2	pochmurno	12
Helder	762	Z.Płn.Z.	1	pół zachm.	13
Sylt[1])	760	Z.Płd.Z.	1	pogodnie	12
Hamburg	761	Z.Płd Z.	1	pogodnie	12
Swinoujście	760	Z.Płd.Z.	1	pół zachm.	11
Nowyport	760	ZPłd.Z.	2	pogodnie	13
Kłajpeda	759	Płd.W.	1	pochmurno	12
Paryż	764	Płn.	1	bez chmur	10
Monaster	761	Płd.Z.	3	mgła	9
Karlsruhe	763	spokojnie.		zachm.	12
Wiesbaden	763	Płn	1	pochmurno	11
Monachium[2])	763	Płn.W.	1	deszcz.	9
Kamienica	763	Płd.	1	pochmurno	10
Berlin[3]).	762	ZPłnZ.	1	pogodnie	9
Wiedeń	762	W.	2	pół zachm.	15
Wrocław[4])	762	W.Płd.W.	1	deszcz	11
Ile d'Aix	762	W.	3	zachm.	13
Nica	758	Z.	1	bez chmur	21
Tryest	759	W.	2	zachm.	22

[1]) Nocą burza. [2]) Nocą deszcz. [3]) Wczoraj przed południem deszcz. [4]) Po południu deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	755.1	Z. lekki.	dosyć pog.	+16,8
5 Wiecz. 9	756,5	spokojnie.	pogodnie	+10,6
6. Rano 7	753,7	Z. lekki.	zachm.[1])	+ 6,6

[1]) Mgła, rosa.

Dnia 5 września maximum ciepła + 17,8° C
„ 5 „ minimum „ + 9.7° „

Gazeta Codzienna

pismo polityczne z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym p. t. **„Familia Chrześciańska“**, redagowanym przez doktora św. teologii, kapłana dyecezyi chełmińskiéj, zacznie z dniem 1 października rb wychodzić w Toruniu **codziennie** z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. (383)

„Gazeta Codzienna“ będzie pismem szczerze katolickiem i polskiem, niezależnem od wszelkich partyi.

Prenumerata wynosi na pocztach kwartalnie tylko

1 markę 50 fen.

Numery okazowe rozsełа się na żądanie gratis i franko.

Toruń (Thorn W./Pr.) we wrześniu 1894 r.

Za Redakcyę: **Jan Brejski.** Za Wydawnictwo: **J. Buszczyński.**

Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp.
w Poznaniu (Bazar)
poleca (382)

1) **Bougaud X. Biskup.** Chrystyanizm i czasy obecne, I. Wiara i niewiara, tłom. X. Skolimowski, Warszawa 1894. Cena 4 m. 25 f.
2) **Duilhé de Saint-Projet X.** Apologia naukowa wiary chrześciańskiej, przeł. J. E. X. Biskup M. Nowodworski, Warszawa 1894 Cena 5 M.
3) **Fischer K. X.** Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego, 2 tomy, Kraków 1893—94. Cena 9 M. 20 fen.
4) **Nowowiejski X.** Ceremoniał parafialny, przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, 2 tomy, Warszawa 1893—1894. Cena 7 M.
5) **Morawski A.** Matka chrześciańska ukochanym dziatkom — zawiera: Wykład wiary św. dobrych obyczajów, przestrogi na drogę życia, rady dla matki o wychowaniu dzieci i t. d. Kraków 1894. Cena 2 Marki.

Najprzedniejsze nowe
Matjasy
odebrał i poleca en gros i en detail
Handel śledzi
R. LEWIN
róg Ślusarskiéj i Szerokiéj ul.

Tegoroczne
grzyby litew.
odebrał i poleca (388)
B. Glabisz,
Św. Marcin nr. 14.

Wiel. Duchowieństwu
polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych
(133) **i sprzętów kościelnych.**

Lokomobile i młockarnie
parowe
z fabryki R. Hornsby & Sons
Grantham w Anglii
polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)
J. Moegelin,
Rycerska ul. 20.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**

B. Szulczewski, (182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby. (132)

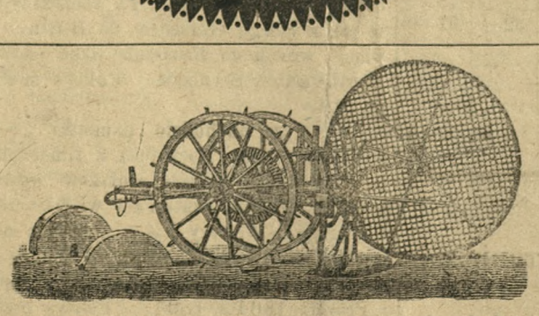

Kartoflarki ulepszone systemu hr. Münstera ze skrzynią blaszaną na kołach zębatych lub bez téj skrzyni,
Koła siatkowe i kosze nowéj konstrukcyi do tychże kartoflarek, do oddzielania ziemi od kartofli zastósowane,
poleca po możliwie najtańszych cenach i uprasza o zamówienia
Fabryka machin i narzędzi rolniczych,
Lejarnia i t. d. (384)
H. Cegielskiego w Poznaniu.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

A. PFITZNER.
Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER.
Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

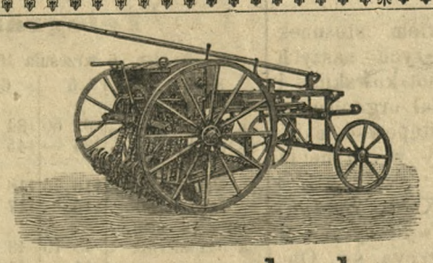

Patentowane drylownik
nowéj konstrukcyi, wysiewające jak **najregularniéj** tak na **płaszczyznach** jak i **na polach górzystych,** odznaczające się przytem **nadzwyczaj prostą** i **trwałą konstrukcyą,** poleca (387)
Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księztwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** etc.; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuzki, **szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina** itd. itd.
Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.
w Poznaniu. (311)

Przewiel. Duchowieństwu
poleca się (321)
do renowacyi kościołów
i budowania ołtarzy
J. Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 18.

Urzędnik gospod.
28 lat licz., posiadający chlubne świadectwa, mówiący obiema językami krajowymi, poszukuje od 1. 10. 94. miejsca jako urzędnik albo pisarz gospodarczy. Łaskawe oferty proszę przesyłać do **Eksp. Kuryera Pozn.** sub **A. B. 384.**

Gospodyni
w średnim wieku biegła w swoim zawodzie, zaopatrzona w chlubne świadectwa, poszukuje miejsca na probostwie od 1-go października. — Adres: **A. G. Trzemeszno Postlagernd.** (389)

W **Pleszewie** przy **Rynku** w bardzo ożywionem miejscu jest do wynajęcia (275)
lokal handlowy
wraz z obszernem **pomieszkaniem i remizą.**
Bliższéj wiadomości udzieli
L. Zboralski,
Pleszew.

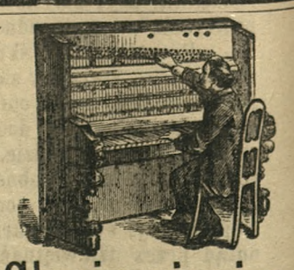

Stroję pianina
dobrze i trwale. (379)
S. Zientkiewicz,
Stary Rynek 35.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 203.

Czwartek 6 Września 1894.

czyni zbytecznem przez to, że je zachowuje w ciągłym stanie ciepłoty. Aparat ten spełnia powyższe zadanie swoje z taką dokładnością, że mu największe pochwały mianowicie ze względu na praktyczność jego i oszczędność w użyciu opału przyznać należy. Wystarcza bowiem raz jedyny ogrzać węboreczek zrobiony z blachy cynowéj a opatrzony pancerzem z odpowiednich substancyi chemicznych w gotującéj wodzie przez 15 minut, aby oszczędzić sobie wydatek na okowitę, gaz i t. p. palone w ciągu nocy całéj. Włożona w węboreczek ten rozgrzany butelka z zimnem mlekiem ogrzewa się i pozostaje w ciepłym stanie przez 10 godzin, tak że gotową jest ciągle do użytku. Obok sypialni dzieci, gdzie tak znakomite oddaje usługi, musi Thermophor znaleść wkrótce ogólne użycie i w pokoju chorego. Używając bowiem aparatu o czterech węboreczkach, można równocześnie mieć na pogotowiu ciepłą wodę, herbatę i mleko a w czwartym węboreczku n. p. kompresy i ciepłe okłady. Wszystkie 4 węboreczki bowiem raz równocześnie ogrzane zachowują dostateczną ciepłotę przez noc całą."

Obok tych referatów mamy przed sobą także wyżéj wspomniany artykuł z „Deutsche Medicinische Wochenschrift", podpisany przez p. dr. Frickenhaus z Elberfeldu. Artykuł to czysto naukowy, przeznaczony dla ludzi z zawodowem wykształceniem; wyjmujemy więc z niego tylko następujące cyfry:

„Butelka zawierająca 250 gr. płynu o 16°—17° Cels, włożona w węboreczek natychmiast po rozgrzaniu tegoż i pozostając w nim przez godzinę wykazała 55,7° Cels., po 2 godzinach 56,7° Cels., po 3 godz. 57,3° C., po 4 godz. 56,6° Cels., po 5 godz. 55,4° Cels., po 10 godzinach 41,2° Cels., po 11 godz. 36,6° Cels. Zaś taka sama butelka włożona w węboreczek dopiero w dwie godziny po rozgrzaniu tegoż doszła w przeciągu 15 minut do 37 stopni Celsiusza, a w przeciągu dwóch godzin przybierała nawet temperaturę 54,5° Cels. „Wogóle", kończył dr. Frieckenhaus swój artykuł, „oświadczam, że Thermophor p. Szczawińskiego, który nb. odznacza się doskonałem wykonaniem i silną konstrukcyą, w méj własnéj rodzinie przez kilka używany miesięcy nadzwyczaj okazał się praktycznym, tak że jaknajusilniéj znakomity ten wynalazek polecić mogę wszystkim w nocnéj porze tyle udręczonym ojcom i matkom". Ze Thermophor, wobec bardzo przystępnéj swéj ceny, szerokie znajdzie użycie i znakomite oddać potrafi usługi i w podróżach, na polowaniach, i w manewnach, zdaje się, nie ulega wątpliwości. Pomiędzy pochwałami, które wynalazca od powag lekarskich odebrał, odznaczają się świadectwa kilku lekarzy z Elberfeldu, którzy z pewnością pierwsi aparat poznali i najdokładniéj go zbadać mieli sposobność; daléj świadectwa prof. Stintzing z Jena i prof. Evertsbusch z Erlangen. Wiemy, że i p. dr. Chłapowski, który w Kissingen aparat ten doświadczał, przyznaje mu „znakomite zalety". Przekonani jesteśmy, że wkrótce „Nowiny Lekarskie zwrócą uwagę na ten wynalazek takiéj doniosłości, a wszelkie o nim szczegóły z pewnością żywo zainteresują społeczeństwo nasze, tem więcéj że dokonanym on został przez rodaka a syna znanego i szanowanego powszechnie, zmarłego przed rokiem patryoty.

Bad Nauheim, 26 sierpnia. Przeciętny Wielkopolanin nie słyszał nigdy o téj miejscowości, która w obszernych nawet jeograficznych książkach jest pominiętą. Nie zasługuje ona jednak na zamilczenie o niéj, a to nie tylko z powodu uroczego położenia swego, ale głównie ze względu na znakomite środki kuracyjne, jakiemi rozporządza.

Bad-Nauheim, t. zw. dla odróżnienia go od innego miasteczka, noszącego podobną nazwę, leży w prow. Hessen-Darmstadt, pomiędzy miastami: Cassel, odl-głem o 3½ godz, a Frankfurtem nad Menem o ¾ godz. drogi. Należy ono do księcia heskiego, który tu jednak nie ma swéj rezydencyi, lecz reprezentuje go władza: zarząd górniczy, zawiadujący salinami, i kąpielowy, nam kuracyuszom dający się we znaki, gdyż każe sobie zaszczyt przebywania w Nauheim drogo opłacać.

Miasteczko tutejsze, liczące 3000 m. jest prześlicznie położone: na wschód od niego wznosi się mlownicze, gęsto domkami zasiane, wzgórze Johannisberg, będące odnogą gór Taunus, — na zachód zaś leży wieś Ockstadt z ruinami zamku z XIII w.

W dalszem sąsiedztwie są warte zwiedzenia miasteczka Ziegenberg, gdzie przebywał Göthe, i Winterstein, zkąd się przepyszny rozciąga widok na góry Taunus i Spessart. Miasteczko Friedberg o 5 m. drogi ztąd leżące, ma zamek, będący rezydencyą książęcą i kościół starożytny w gotyckim stylu.

Samo Bad-Nauheim odznacza się wspaniałym parkiem, obejmującym 50 ha. z cienistemi drzewami. Jest on starannie utrzymany i wysypany żwirem, co jest powodem, że nawet ulewny deszcz nie pozostawia długotrwałych śladów po sobie.

Zródła mineralne, których jest 5, są położone w niewielkiéj od siebie odległości; zawierają one sodę, magnezyą, jod brom, kwas węglowy i inne składniki. — Własności ich lecznicze znane były jeszcze za czasów rzymskich, ale sława tychże zaczęła się rozchodzić dopiero od roku 1835, kiedy pierwszy zakład kąpielowy w Nauheim otwartym został. — Do roku 1892 zarząd książęcy wybudował tutaj 5 domów kąpielowych z 210 celami.

Mają one wygląd porządny, — najnowszy z nich nawet jest wspaniały; wzdłuż nich ciągną się grządki obsadzone różami i heliotropem. Cele są dość duże, jasne i hygienicznie urządzone, a usługa skora i zręczna; „Bade fran" nie omieszka nigdy pacyentce rzucić uprzejmego życzenia, aby kąpiel jéj na zdrowie posłużyła.

Najpiękniejszy i najwięcéj uwagę zwracający widok przedstawiają pomiędzy gmachami kąpielowemi się znajdujące źródła: „Fryderyka Wilhelma" i „Der grosse Sprudel". Otoczone one są oba ocembrowaniem szerokiem; Pierwsze źródło bije na metr w górę, drugie wyrzuca swe wody na 2—3 metrów.

Przepyszny to widok ta pieniąca się i szumiąca biała fala, która wpatrującemu się w nią z uwagą tysiące fantastycznych postaci przedstawia.

Kąpiele tutejsze, które zawierają w sobie składniki słono-żelaziste, oraz kwas węglowy we wielkiéj ilości, mają tę własność, że początkowo działają uj mnie, lecz za to późniéj błogie ich następstwa czuć się dają. — Leczą one przeważnie choroby serca, reumatyzmy, a także choroby nerwowe, dróg oddechowych, skrofuły i inne Doktorów Niemców ordynuje tutaj 16 — jeden zaś Polak znakomity lekarz i wszechstronnie wykształcony — dla pacyentów zaś nader troskliwy.

Źródeł do picia jest trzy; z tych najsilniejszem jest „Kurbrunnen", zawierające różne gatunki soli a gorzkiego smaku, słabsze „Karlsbrunnen" i „Ludwigsbrunnen" używane jako zwykła woda do picia.

Pominąwszy przechadzki w okolicy Nauheim, stanowiące jego urok, zalicza się tu także do „względnych" przyjemności koncerta instrumentalne orkiestry tutejszéj. „Względnych" — mówię, i każdy mający odrobinę czucia muzykalnego to przyzna, że siedząc przez 4 godziny i pozwalając męczyć swoje uszy rozmaitego rodzaju fałszywemi tonami, połączonemi z piskiem i hukiem — daje się dowód niezwykłéj wyrozumiałości i cierpliwości!

Dają tu także przedstawienia teatralne, składające się głównie z przerobionych sztuk francuzkich, a dwa razy w tydzień są zebrania tańcujące.

Godnemi jeszcze widzenia są saliny tutejsze. Jest to na kilka metrów wysoka warstwa chrustu, pokryta płaskim dachem.

Na jego powierzchni są umieszczone rury rozprowadzające cienkiemi promieniami wodę na ową warstwę z chrustu. Woda spada do basenu, a części wolne przeciekając wolno przez chrust, sprawiają jego skamieniałość. Z obu stron znajdują się wystawki z ławkami, na których siedzące osoby wciągają w siebie znaczny zapas części słonych.

Tak więc korzyści wód Nauheim przeważają ich strony ujemne i gdyby nie brak towarzystwa, dający się nieraz uczuwać — pobyt tutejszy należałby do bardzo miłych.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Z dziedziny przemysłu artystycznego.

(Hafty fabryki Jana i Joanny Rayskich w Paryżu.)

Wśród wielu dodatnich rezultatów naszéj Wystawy krajowéj, rezultatów w dziedzinie chociażby tylko saméj produkcyi przemysłowéj, nie ostatnim będzie spostrzeżenie, iż poczyniliśmy w istocie wielkie i uznania godne postępy na polu t. zw. zastosowania sztuki do przemysłu. Dowodzi zaś to z jednéj strony, iż w społeczeństwie naszem rozbudziło się na szerszą skalę uczucie potrzeby piękna już nawet w życiu codziennem, że zbliżyliśmy się zatem nieco do owego greckiego ideału człowieka, który we wszystkiem, w życiu nie tylko publicznem, ale i w otoczeniu codziennem szukał pięknych kształtów i pięknych myśli. Dowodzi ono także z drugiéj strony, iż wysiłki kraju i jednostek, aby poczucie to rozbudzić, nie pozostały bezowocnemi, a chociaż zapewne i w tym kierunku nie osiągnęliśmy jeszcze tego stopnia rozwoju, jaki widzimy n. p. na Zachodzie: nie zadawalamy się już jednak także czem bądź w życiu codziennem a oryginalność i twórczość czysto krajowych pierwiastków estetycznych zasila nadto rozwój naszego „przemysłu artystycznego". Dość przeglądnąć, choćby powierzchownie, wiele działów pawilonu przemysłu, niektóre działy pawilonu pracy kobiet, daléj pawilon, w którym mieszczą się wyroby krajowych szkół zawodowych lub inne pawilony, ażeby znaleźć potwierdzenie tych słów; — wszędzie tam w wyrobach przedmiotów, służących do bardziéj lub mniéj codziennego użytku znajdujemy zadziwiające nieraz pięknością przykłady zastosowania sztuki do przemysłu lub dowody rozwoju całych gałęzi owego „przemysłu artystycznego."

Na dzisiaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeden tylko dział, na jeden tylko właściwie szczegół, — a i to nie wprost z kraju naszego pochodzący, lecz przez rodaków naszych zagranicą, w samem centrum cywilizacyi i życia artystycznego, w Paryżu wykształcony. Myślimy tu o ręcznych haftach artystycznych fabryki Jana i Joanny Rayskich (Paryż, Rue de Rivoli 55). Zapewne nazwa właścicieli téj firmy nie jest obcą czytelnikom. Fabryka Rayskich, założona w r. 1871, pozyskała zagranicą zwłaszcza we Francyi rozgłos znamienity, zdobyła sobie na powszechnéj wystawie paryskiéj w r. 1878 pierwszą nagrodę: wielki srebrny medal zasługi, a także i w kraju naszym przy rozmaitych sposobnościach dała się poznać zaszczytnie. Jak wszystkie polskie przedsiębiorstwa zagranicą i ona powstała z drobnych początków: Państwo Rayscy rozpoczęli zakład swój w r. 1871 z czterma hafciarkami zaledwie, a doprowadzili do tego, że w czasie, gdy jeszcze ogólne przesilenie ekonomiczne, jakie się zdaje obecnie spostrzegać we Francyi, nie wywołało zastoju od kilku już lat i w tym dziale przemysłu istniejącego, — zatrudniali nieustannie przeszło trzysta hafciarek. Obecnie, prócz wielu drugorzędnych pracownic, w fabryce przy ulicy Rivoli w Paryżu, zajętych jest 10 do 15 prawdziwych „artystek" w dziedzinie misternych haftów. One to według wskazówek saméj pani Rayjskiéj tworzą najpiękniejsze rzeczy oraz t. zw. modele, według których następnie odrabiają z całą sumiennością inne hafciarki.

Jak rzeźbiarzowi lub malarzowi najwięcéj trudności przedstawia wierne i artystyczne oddanie ciała ludzkiego — tak samo i tutaj, w téj „sztuce zastósowanéj do przemysłu" haft twarzy i rąk, w ogóle haft ciała — jest rzeczą główną i największéj zręczności wymagającą. W zakładzie Rayskich znajdują się trzy tylko hafciarki, które osiągnęły ten stopień artyzmu w swoim zakresie, by im było można powierzyć wykonanie takich właśnie robót, a może nie będzie rzeczą zczyteczną dodać, iż najpierwsza z tych „artystek" doszła do téj doskonałości dopiero w ostatnich latach, a liczy już lat przeszło sześćdziesiąt i w zakładzie Rayskich pracuje od lat 18. Pensya téż, jaką pobiera, jest w całem tego słowa znaczeniu piękną: oto prócz całego utrzymania pobiera ona dziennie 25 franków, bez względu na to, co i czy co zrobi; utwory jéj ręki najczęściéj nie dostają się téż do handlu, lecz przenoszą wprost do salonów wielbicieli sztuki.

Dla nabycia wyobrażenia, jakiéj pracy wymaga wykonanie jednéj takiéj sztuki hafciarskiéj, wystarczy powiedzieć, iż nad każdą pracuje równocześnie czy raczéj po kolei trzy, cztery, pięć lub więcéj hafciarek. Jedna z nich haftuje rzeczy najdelikatniejsze, tj. twarze, ręce etc.; druga ubiory osób, znajdujących się na obrazie; trzecia krajobrazy; czwarta n. p. zwierzęta; piąta ornamenta; szósta kwiaty i t. d. Łatwo zrozumieć, iż aby nadążyć takiéj pracy, potrzeba osób wielu, a w zakładzie Rayskich najwyczajniejsza hafciarka zarabia najmniéj 30 centymów na godzinę, a inne po pół franka, po franku lub więcéj za godzinę. Państwo Rayscy mogą téż pochlubić się, że dają dziś w swym zakładzie zatrudnienie dawnym uczennicom swoim, które teraz, w 16 lub 17 roku pracy zarabiają 5 do 7 franków dziennie, a prócz tego często utrzymują jeszcze wikt. W zakładzie ich jest nawet pewna hafciarka, która dzisiaj już wraz z dwoma swemi córkami pracuje a należy do zakładu od lat dwudziestu.

Zakład Rayskich zatrudnia jednak także wiele pracownic w ich własnych domach. Tak np. pantofle, pantofelki, okrycia na tabourety itd. wyrabiają na zamówienia zakładu i wedle jego wskazówek przedsiębiorczynie na prowincyi, nieraz proste chłopki, zarabiając w ten sposób przy zwykłem domowem zajęciu do 75 centymów na dzień. Pantofle takie w zakładzie jeszcze wykończają, a następnie sprzedają po umiarkowanéj cenie. Dawniéj rozchodziło się 25 do 30,000 par takich pantofli rocznie; gdy moda chwilowo w tym kierunku się zmieniła, ilość ta znacznie miała się dziś zmniejszyć. Dawniéj właściciel zakładu jaździł sam po wszystkich większych miastach Europy, zbierając w wielkich magazynach zamówienia na swój towar; — dzisiaj przyjeżdżają już zagraniczni kupcy do niego, aby zamawiać, a tak oni jak i francuzcy przedsiębiorcy lub nawet współzawodnicy nie szczędzą naszemu rodakowi uznania, twierdząc głośno, że jest on w Paryżu, w téj stolicy smaku i zbytku, pierwszym artystycznym hafciarzem.

Pozwoliliśmy sobie rzucić tych kilka szczegółów o fabryce Rayskich i o sposobie wyrobu w niéj haftów ręcznych, aby uczynić czytelnikowi łatwiejszem ocenienie piękności robót, nadesłanych przez tę fabrykę na naszą Wystawę. Roboty te, ułożone lub zawieszone w osobnéj gablotce opartéj o jedną ze ścian pawilonu, znajdują się w pawilonie przemysłu, w głównéj hali, po prawéj stronie od głównego wejścia, niedaleko kiosku z perfumami pana Ihnatowicza. Obszerna gablota okazała się zbyt szczupłą, aby można było rozłożyć w niéj w całéj okazałości wszystkie hafty, jakie nadesłano. Umiano je jednak rozmieścić szczęśliwie, tak iż najpiękniejsze motywa lub całe sztuki można obserwować dokładnie przez szyby szafki. Przypatrzmy się też im chociażby pobieżnie.

Mamy tu wszystkie rodzaje misternych i delikatnych robót hafciarskich. Są przęsła do t. zw. parawanów i ekranów, są dywany i ozdoby ścienne *(panneaux decoratifs)*; są nakrycia na krzesła, krzesełka, tabourety, poduszki; są śliczne, szerokie i nad zwyczaj misternie dzierżgane szlaki do obłożenia firanek, portyer etc.; są wspaniałe ornaty i stuły, są kapy i okrycia na stoły, są owe pantofle, na których wyhaftowanym kwiatom woni, a zwierzętom brak tylko ruchu; są wreszcie „arcydzieła" w swoim rodzaju: prawdziwe gobeliny, wykonane wyłącznie dla wystawy lwowskiéj, jak: „Królowa Jadwiga", „Tryumwirat" (Kościuszko, Koliński i Głowacki) i „Jan Sobieski pod Chocimem". Prócz tego nadesłał p. Rajski fotografie wielu dawniejszych swoich prac, a jeżeli na fotografie te spoglądnie się przez szkła powiększające, to widzi się najdokładniéj wszystkie ściegi haftów. Są tu także rzeczy cenne jak n. p. „Trzech Carnotów" i i.

Niepodobna nam zwracać szczegółowo uwagi na rozliczne piękności i na wszystkie dowody artystycznego smaku, oraz artystycznéj części roboty, jakich dostarczają hafty Rayskich. Weźmy jednak n. p. ów *panneau decoratif*, ów obraz ścienny, przedstawiający głośną z historyi Agnieszkę Sorel, słynną z urody i — ze względów, jakimi obdarzał ją trzéj królowie. Portret jéj jest rzeczywiście artystycznym portretem Ażeby oddać wszystkie odcienia i załamania barw w twarzy i popiersiu, użyto 76 tonów barw, w każdym ściegu po 2 to y, by cienie wyszły tem delikatniéj, tem naturalniéj, misterniéj. Popatrzmy się także n. p. na jeden z „ekranów", na kopię słynnego obrazu Milleta: „Anioł Pański". Co za życie w twarzach wieśniaka i wieśniaczki, co za barwność ubrania i co za koloryt krajobrazu! Toż samo należałoby powiedzieć o przeznaczonéj również na ekran, haftowanéj kopii obrazu Sypniewskiego. („Oho! to Zagraj prowadzi") przedstawiają éj szlachcica-myśliwego, który stojąc ze strzelbą na stanowisku w kniei, usłyszał z dala głos ulubionego psa, pędzącego jakąś zwierzynę i gorączkowo zdolna do strzału. Myśli strzelca można wyczytać wybornie na jego twarzy. Lub ów ornat przedstawiający „Matkę Boską z Dzieciątkiem", albo „Chrystusa na krzyżu" (w stylu bizantyńskim) z 15 główkami aniołków w około.

Wszystko to są rzeczy, których widok sprawia prawdziwą przyjemność, i odświeża tradycyą dawnego hafciarstwa i dawnych gobelinów, stwierdzona zaś przez liczne zagraniczne dyplomy i przez dowody uznania świadomość, że to rodak nasz doprowadził do takiego stopnia rozwoju za granicą artystyczne hafciarstwo ręczne, również nie może być nam obojętną. Byle tylko przykład jego zachęcił innych do naśladowania go tu, w kraju.

Cholera.

Kurator uniwersytetu we Wrocławiu, naczelny prezes Seydewitz, pomnożył z przyczyny licznych oględzin cholerycznych wypadków, naukowe siły pomocnicze przy hygienicznym instytucie.

Według „B. Bö sen-Cour." szerzyła się w Berlinie pogłoska o wypadku cholery. Powód do tego dała kobieta, przybyła ze Starkowe, która nagle z objawami cholery zachorowała i na drugi dzień umarła. Zdaje się jednak, że to był tylko wypadek śmierci spowodowany mocną biegunką.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 września.

HOTEL BAZAR. Hr. Poniński z Wrześni, Horwatt z Górzyczek, baron Chłapowski z Szóldr, hr. Łącki z Konina, Siennicki z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Gliszczyński z Kobylejłąki (Król. Pol.), Paech z Bydgoszczy, Toporski z córką i wnuczką z Biskupic, Treskow z Niszawy, Pohl z Galicyi, Sliwiński z rodziną i Sawicki ze Lwowa, Koschmider i Eitner z Wrocławia, Hoppe z Szczecina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Zingler z Żytowiecka, Ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, Józefowicz z Warszawy, Grabow z Berlina, Lunau z Bordeaux, Sprinz z Inowrocławia, Zadek z żoną z Wrocławia, Windrich z Krotoszyna, Bocher z Wągrówca.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Łopiński z Kościana, Moszczeński, Laterbach i Joseph z Berlina, Gorzelniaski z Gniezna, Koschmieder i Angress z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 5 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita: —.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,30 m., 70-ta 30,50 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,30 mrk., 70-ta 30,50 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 5 września 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	60	13	—	12	20
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		10	50	10	30	10	10
Jęczmień		12	50	11	10	10	10
Owies		11	30	10	80	10	30
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 4 września 1894.

Pszenica 124—126 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 98—102 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 90—98 mrk., dla browarów 100—115.

Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m.

Owies 105—115 mrk.

Okowita 31,50 m.

Wrocław 4 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	30	13	00	12	80	12	30	11	90	11	40
Pszenica żółta	13	20	12	90	12	70	12	20	11	90	11	40
Żyto	11	10	10	80	10	70	10	50	10	30	9	50
Jęczmień	13	90	13	40	12	90	10	90	9	80	8	50
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	20	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 4 września. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,60 cukier ziarn. excl. 88% 12,—, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,25—. Spok. Cukier surowy l. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 11,92½ płac., 11,97½ żąd., październik 10,95— płac., 11,00 żąd., listopad-grudzień 10,72½ płac., 10,75— żąd., styczeń-marzec 10,82½ płac., 10,85— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 4 września. — Okowita potw., wrzesień-październik 19½ żąd., październik-listopad 19¾ żąd., listopad-grudzień 20— żąd., kwiecień maj 20⅜ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 76½, za grudzień 69¾, za marzec 67¼, za maj 66½. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 4 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	768	Płn.Płn.Z.	2	pochmurno	12
Aberdeen	764	Płn.Z.	3	pochmurno	9
Chrystiansund	761	W.Płn.W.	1	mgła	9
Kopenhaga	758	ln Z	2	pogodnie	11
Sztokholm	757	spokojnie.		pół zachm.	9
Haparanda	760	Płn.Płn.W.	4	zachm.	7
Petersburg	752	Płn Z	1	zachm.	12
Moskwa	757	Płd.Płd.W.	1	bez chmur	9
Cork. Quenst.	767	ln.Płn.Z.	3	pogodnie	11
Cherbourg	763	Płn.W.	5	deszcz	13
Helder	761	Płn.	1	deszcz	14
Sylt	759	spokojnie.		pół zachm.	11
Hamburg	760	Z.Płd.Z.	1	bez chmur	11
Swinoujście	758	Z.Płn.Z.	2	pół zachm.	12
Nowyport	757	Płd.Z.	1	pół zachm.	13
Kłajpeda	756	W.	1	bez chmur	13
Paryż	762	Płn.Płn.W.	1	zachm.	11
Monaster	760	Płn.	1	pogodnie	10
Karlsruhe	759	Płn.W.	3	deszcz.	13
Wiesbaden[1])	759	Płn.	2	zachm.	12
Monachium	760	Płd Z	6	deszcz	14
Kamienica	758	Płn.W.	2	zachm.	10
Berlin	759	Płn.Z.	1	deszcz	11
Wiedeń[2])	758	Z.	2	zachm.	12
Wrocław	758	Płn.	3	zachm.	11
Ile d'Aix	759	?.	3	pochmurno	17
Nica	760	W.	2	pogodnie	19
Tryest	758	Płd.Płd.W.	1	zachm.	25

[1]) Po południu burza. [2]) Wieczorem burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	752,4	Płn. lekki.	zachm.	+15,3
4 Wiecz. 9	754,0	PłnPłnZ. słaby.	zachm.	+13,0
5. Rano 7	755,2	PłnZ. lekki.	zachm.	+11,2

Dnia 4 września maximum ciepła + 15,7° C.
„ 4 „ minimum „ + 10,3° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dnia 6-go września powracam do Poznania

DR. POMORSKI,

specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Poznań, Wilhelmowska ul. 16. (377)

Godz. ordyn. 10—11, 3—5. Polikl. bezpł. 1—2.

Osiadłem w Miłosławiu.

(374) **Czesław Matuszewski**

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO

W PLESZEWIE

odnawia całkowite wnętrza kościołów. Buduje nowe ołtarze, ambony, chrzcielnice etc. (322)

Wykonuje wszelkie aparaty kościelne — po nadzwyczaj nizkich cenach. Chorągwie pod gwarancyą najlepszego materyału 30% taniéj jak konkurencya.

SPECYALNOŚĆ. Groby Wielkanocne bardzo piękne — bez śrubowania, przybijania, samostojące, w 5 minutach do rozebrania. Obrazy wszelkiego rodzaju artyst. wykonane. Portrety olejne, kredkowe i pastelowe z natury i fotografii pod gwarancyą podobieństwa.

Praca sumienna, ceny niebywałe nadzwyczaj nizkie z których zakład ten od lat kilku słynie.

Katalogi, świadectwa i listy pochwalne przesyła na życzenie gratis i franco.

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (115)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyściełane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach. (329)
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład techniczych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań. Bismarka ul. nr 10.

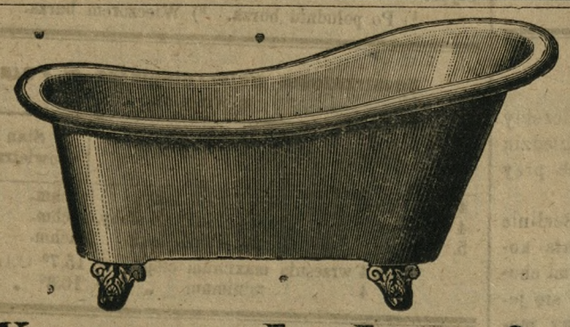

Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (120)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach., założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Ludwika Prochownika

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach., założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Magazyn modnych ubiorów męzkich

Fryderykowska ul. 28 **w Bydgoszczy** Fryderykowska ul. 28

(właściciele **T. Jedwabski** i **L. Siebmann**)

poleca na **sezon jesienny** i **zimowy** swój bogato zaopatrzony skład w najświeższe (376)

materye na płaszcze, paletoty, ubiory, spodnie etc.

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór **najświeższych wyrobów** na ubiory **frakowe, wizytowe** i **Smokingowe,** które wedle najnowszych **wzorów warszawskich** wykonuje.

Wszelkie zamówienia wykonuje starannie i po bardzo przystępnych cenach.

Dla **Przewielebnego Duchowieństwa** poleca swe **specyalne warsztaty**, w których wykonuje wszelką garderobę, jako to: **płaszcze, burki, ubiory, rzymianki** a specyalnie

rewerendy dobrego i wygodnie leżącego kroju.

Skład bogato zaopatrzony w **doskonałe korty** i **sukna** z pierwszorzędnych fabryk.

Ceny bardzo przystępne.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Wyjechałem.

Dr. Staub.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Gospodyni

30 lat licząca, obeznana ze wszystkiem co w zakres kobiecego gospodarstwa wchodzić może, poszukuje umieszczenia od 1-go października. O oferty prosi pod lit. **M. M. 500. postlag. Miedzychód via Schrimm.**

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,

wchód przez bramę.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią (125)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze w składzie. (24)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Tylko jeszcze krótki czas!!

Całkowita wyprzedaż

składu mebli

a zwłaszcza: kanap i foteli, kilka dębowych czarnych i orzechowych urządzeń pokojów, dość znaczną ilość luster oprawnych i nieoprawnych (szkieł w skrzyniach), klęczników pięknie gotycko rzeźbionych, dywanów itd. po każdéj cenie.

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, Wilhelmowska ul. 20. 130

PRZEWODNIK

dla polskich robotników

w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

Nowość! Nowość!

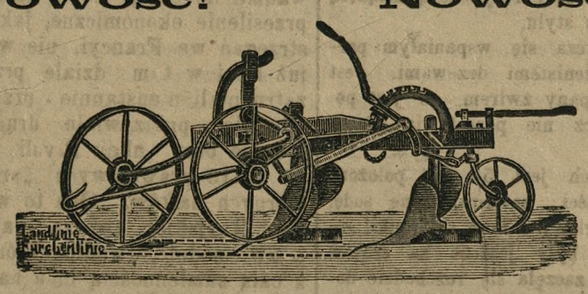

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,

Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Stroję pianina

dobrze i trwale. (379)

S. Ziętkiewicz,

Stary Rynek 35.

Wolontaryuszy

w naukę **stolarstwa** przyjmuje znów od św. Michała (361)

Fabryka J. Zeylanda.

Zgłoszenia najpóźniéj do 15-go września.

Młodzi ludzie

rólnicy z zawodu,

obeznani z prowadzeniem książek i regestrów gospodarczych, którzy po ukończeniu służby wojskowéj w tym roku zwolnieni zostali, a chcą obecnie otrzymać posady **pisarzy gospodarczych** mogą się zgłosić przesyłając krótki swój życiorys i kopią świadectwa służby wojskowéj pod adresem: **D. C. Schmiegel Postlagernd.** (373)

W **Pleszewie** przy **Rynku** w bardzo ożywionem miejscu jest do wynajęcia (275)

lokal handlowy

wraz z obszernem **pomieszkaniem i remizą.**

Bliższéj wiadomości udzieli

L. Zboralski,

Pleszew.

Panorama międzynarodowa

Berlińska ulica 7. (362)

Chicagowska

wystawa powszechna

II-gi cykl

z zupełnie nowemi widokami.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.